

PACJENTKA POBIŁA TRZY OSOBY NA SZPITALNYM ODDZIALE RATUNKOWYM!

STR. 2

EXPRESS

ilustrowany

REWIA MODY NA GALI ZŁOTYCH GLOBÓW

● Ashton Kutcher i Mila Kunis zachwycili, Emma Stone podobno nie... STR. 13



Honda była zaparkowana pod pawilonem handlowym.

**NA RADOGOSZCZU AUTO WARTĘ
43 TYS. ZŁ ZNISZCZONO KWASEM**

ATAK SMRODEM!

Kilka kropel kwasu masłowego wystarczyło, by „uszkodzenie” pojazdu ubezpieczyciel uznał za szkodę całkowitą

STR. 2

ODŚNIEŻANIE ŁODZI.

JAK SOBIE

WYDEPCZESZ,

TO MASZ

PRZEJŚCIE...

STR. 3



CENTRUM

ZNIKA ETNO CAFE

STR. 5



15 NOWYCH TRAMWAJÓW

STR. 4



9 770137 909026

03

EXPRESSOWO

KSAWERÓW, KOLUSZKI Policjanci uratowali życie czterem bezdomnym. Przy siarczystym mrozie schronili się w nieogrzewanych pustostanach. Gdyby w porę nie odnaleźli ich policjanci, już by nie żyli...

Policjantka z Ksawerowa uratowała w sobotę (10 stycznia) trzech bezdomnych mężczyzn. Najpierw dwóch (54 oraz 67 lat), którzy schronili się w pustostanie. Tego dnia panowały siarczyste mrozy, a w budynku nie było okien ani drzwi. Gdy policjantka dotarła na miejsce, 54-latek był nieprzytomny. Młodszy aspirant Joanna Begert okryła go kocem termicznym i wezwała ratowników medycznych. Z 67-latką udało nawiązać się kontakt słowny, ale i on wymagał natychmiastowej pomocy. – Dlatego pod wskazany adres przyjechały dwie załogi ratownictwa medycznego. Obaj poszkodowani zostali transportowani do pabianickiego szpitala. Stan młodszego mężczyzny był bardzo ciężki, znajdował się w głębokiej hipotermii z temperaturą ciała 24 stopni Celsjusza - informuje podkom. Agnieszka Jachimek z Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach. – W sobotę, ok. godz. 11, dzielnicowa interweniowała również pod innym adresem. Jej przecucie i doskonała orientacja w terenie znów okazały się bezcenne – dodaje podkom. Agnieszka Jachimek.

W opuszczonym budynku, bez drzwi, ogrzewania i prądu znalazła bezdomnego. 60-latek był pijany. Leżał na łóżku przykryty kilkoma kołdrami. Policjantka podjęła decyzję

o przewiezieniu mężczyzny do placówki pomocowej.

Tego samego dnia do podobnej sytuacji doszło w Koluszkach. W sobotę (10 stycznia) rano termometry pokazywały tam minus 16 stopni. Około godz. 8 policjanci na jednej z ulic zauważyli pustostan, w którym ktoś powybił okna.

Budynek wyglądał na opuszczony, jednak wydeptane ślady na śniegu wskazywały, że może przebywać w nim osoba, która schroniła się przed mrozem.

– Policjanci przez wybite okno zauważyli leżącego na łóżku mężczyznę, który nie był w stanie wstać na wezwanie mundurowych. Funkcjonariusze pomogli wstać wybiegiem mężczyźnie, który był pod wpływem alkoholu - informuje asp. Aneta Kotynia z Komendy Powiatowej Policji Łódź Wschód.

Koluszkowski patrol interwencyjny wraz z kierownikiem asp. sztab. Michałem Piekarskim zaprowadził mężczyznę do ciepłego radiowozu i przewiózł do szpitala, gdzie została mu zapewniona pomoc medyczna. Po wytrzeźwieniu mężczyzna został umieszczony w ogrzewalni dla osób bezdomnych.

– Pustostany dają iluzję bezpieczeństwa czy poczucia prywatności. Zimą stają się jednak śmiertelnym zagrożeniem.

Jeśli widzimy osobę, która jest schroniła się w takim miejscu, lub jest wychłodzona, od razu dzwońmy na numer 112. W ten sposób możemy uratować komuś życie - apeluje podkom. Agnieszka Jachimek.

(JN)

Blakał się na ulicy. Kto go rozpozna?

Ten 8-letni pies został znaleziony na ul. Czechosłowackiej. Do schroniska dla zwierząt trafił 7 stycznia. Waży 30 kg, czipa brak, niekastrowany. Miał szarą obrożę przeciwpchelną. Jego właściciel lub osoba, która chciała by go przysiąść, może zadzwonić pod nr 42 656 78 42 lub 501 437 232.



FOT. SCHRONSKO-ŁÓDZ.PL

Lila Sayed

Prawdopodobnie w kratkę wentylacyjną na podszyciu hondy civic zaparkowanej przy ul. Biedronkowej na Radogoszczu ktoś wstrzyknął cuchnący kwas masłowy. Po uruchomieniu silnika substancja rozprzestrzeniła się we wnętrzu pojazdu i sprawiła, że samochód nadaje się do kasacji!

– Tego dnia pracowałem zdalnie, dlatego dopiero w godzinach popołudniowych wsiadłem do auta. Po uruchomieniu silnika i w pierwszych minutach jazdy poczułem obrzydliwy smród. - opowiada pan Bartek, właściciel zniszczonego pojazdu. - Szybko zorientowałem się, że to od kwasu masłowego, bo rok temu sąsiad z naprzeciwka miał podobną sytuację.



Honda nadaje się do kasacji.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Właściciel zdewastowanej kwasem hondy od razu wybrał się na komisariat, ale po rozmowie z policjantami oficjalnie nie złożył zawiadomienia. A to oznacza, że „masłowego bandyty” policja nie szuka.

Wszystko wskazuje na to, że zbir uzbrojony w kwas masłowy zaatakował w nocy z czwartku na piątek (z 8 na 9 stycznia). Auto było zaparko-

wane obok pawilonu handlowego u zbiegu ul. Biedronkowej i ul. Anyżowej.

– Na szczęście mam AC, więc ubezpieczyciel pokryje koszty. Z tego, co udało mi się ustalić będzie to szkoda całkowita (43 tys. zł). Auto nadaje się do kasacji - mówi pan Bartek, który 5 lat temu hondę sprowadził do Łodzi ze Szwajcarii. - Ewentualnie można spróbować ozo-

nowania, bo znalazłem prywatną firmę specjalizującą się w tego typu problemach. Takie ozonowanie kosztuje 5,5 tys. netto, ale trzeba wykupić serię takich zabiegów. Na razie auto stoi pod blokiem, a ja chodzę pieszo...

Jak twierdzą specjaliści, smród, który powoduje kwas masłowy, jest bardzo trudny do zneutralizowania. Cuchnąca substancja jest głęboko przenikająca, wnika w najmniejsze, najdrobniejsze elementy i próba walki z nią jest z góry skazana na porażkę.

– Szkoda mi tego auta, bo nie miało jeszcze przejechanych 100 tys. kilometrów. Jest za dbane w środku i pakowne... - dodaje nasz Czytelnik.

Kwas masłowy można kupić przez internet. 100 ml kosztuje ok. 70 zł. Do spowodowania gigantycznych szkód wystarczy kilka kropel...

AGRESYWNA PACJENTKA POBIŁA TRZY OSOBY NA SZPITALNYM ODDZIALE RATUNKOWYM, POSZUKUJE JEJ POLICJA

Dariusz Śmigielski

Trzy osoby zostały pobite przez agresywną kobietę, która domagała się badań lekarskich w SOR w Samodzielnym Szpitalu Wojewódzkim w Piotrkowie.

Kobieta wtargnęła do szpitala w nocy z soboty na niedzielę ok. godz. 4. Domagała się badań. Kontakt z nią i z mężczyzną, który jej towarzyszył, był bardzo utrudniony. Nocna wizyta skończyła się pobiciem lekarza, ratownika i ratowniczk.

– Lekarz usiłował zaproponować diagnostykę, odpowiedź była agresja. Na koniec swojej wizyty pani pobiła dyżurujące osoby. Na miejsce został wezwany patrol policji, ale gdy dotarł, kobieta i towarzyszący jej mę-



Pracownicy piotrkowskiego szpitala są w szoku.

FOT. DARIUSZ ŚMIGIELSKI

czynna zdążyli się oddalić w nieznanym kierunku - informuje Anetta Baranowska, wicedyrektor piotrkowskiego szpitala.

Policja przegląda nagrania z monitoringu.

Agresywnym pacjentom za naruszenie nietykalności cielesnej lekarza i ratowników grozi do trzech lat więzienia. Jeśli jednak atak stwarza bezpośrednie zagrożenie dla ży-

cia lub zdrowia medyka, sprawca podlega karze do pięciu lat.

W sytuacjach użycia niebezpiecznego narzędzia kara może wzrosnąć do 10 lat.

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
Kierownik Zespołu Sprzedaży oddział Łódź Katarzyna Michalak

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerat@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumerat@garmondpress.pl;
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Syberia na łódzkich chodnikach

Zaspy śniegu nawet na pół metra i nieodśnieżone w wielu miejscach chodniki. Tak wczoraj przed południem wyglądały ulice Łodzi. A przed nami kolejny śnieg, a potem deszcz.

Matylda Witkowska

Po dwóch dniach opadów ulice Łodzi zostały zasypane śniegiem. Powtórzyła się sytuacja z poświątecznego weekendu - jezdnie były z grubsza odśnieżone, a najtrudniej było poruszać się pieszo.

Stacja meteo na łódzkim lotnisku podała, że spadło 15 cm śniegu, ale to tylko średnia - w wielu miejscach zaspy były wyższe, np. na chodniku koło hali sportowej MOSiR sięgały prawie pół metra.

Studenci - niektórzy jeszcze z weekendowymi walizkami - brnęli przez śniegi, bo chodniki na ul. Stefanowskiego nie były odśnieżone.

- Szłam jezdnią, bo chodnikiem się nie dało przejść - relacjonuje jedna ze studentek.

Na chodnikach w wielu miejscach pojawiła się zimo-

wa szachownica: prawidłowo odśnieżone ciemne chodniki były przerywane białymi polami przy posesjach, gdzie gospodarz „zaspał”.

Przez zaspy brnęli też pasażerowie MPK. Zaśnieżona była nawet zadaszona Stajnia Jednorozca. Śnieżna breja na granitowych peronach sprawiła, że można było się ślizgać.

- Chyba ktoś zapomniął, że tu też może napadać - denerwowała się jedna z pasażerek.

Ale zapomniano też o innych przystankach. Jeszcze po godz. 8 zupełnie nieodśnieżony był peron na ul. Narutowicza koło Tramwajowej. Także na Piotrkowskiej przy pl. Katedralnym trudno było wyjść z przystanku na chodnik. Dopiero o godz. 9 pracownicy ŁZUK przebili przejście i posypali okolice wiaty.

Dlaczego Łódź nie była odśnieżona?

- Jezdnie są przejezdne, choć zalega na nich niewielka warstwa pośniegowego błota, trwa usuwanie śniegu z chodników choć generalnie dojścia do przystanków komunikacji miejskiej, okolice szkół i przedszkoli, przychodni miejskich są odśnieżone - zapewniała rano Monika Pawlak z biura prasowego magistratu. - Mimo intensywnej pracy służb sytuacja nadal jest niełatwa, są miejsca nie dość odśnieżone, ale firmy cały czas pracują. Otrzymujemy też zgłoszenia od mieszkańców, każde jest weryfikowane i - jeśli dotyczy terenu miejskiego - jest kierowane do firmy odpowiedzialnej za dany rejon z poleceniem, by odśnieżyć - dodaje urzędniczka.

Łodzianie mogą zgłaszać sygnały o nieodśnieżonych miejscach pod nr 42 638 49 73 albo mejlowo: zima@uml.lodz.pl. Za odśnieżanie chodników od-



Piesi zapadali się w zasypach na chodnikach.

powiada administrator lub zarządca nieruchomości. Jeśli tego nie zrobi, straż miejska może nałożyć mandat do 1,5 tys.

Dziś śnieg znów ma padać, choć już nie tak obficie. Natomiast w nocy z środy na czwartek ma przyjść odwilż i deszcz. W piątek znów się ochłodzi i słupki w termometrach przejdą przez zero. A to oznacza, że śliskie chodniki mogą powrócić.



Warstwa śnieżnej brei zalegała nawet po dachem przystanku przesiadkowym przy Centralu.

Sowa śnieżna dotarła zimową porą



Nowy mieszkaniec łódzkiego zoo.

Magdalena Rubaszewska

Samiec sowy śnieżnej zamieszkał w łódzkim zoo. Przywieziono go z Holandii. Ma być towarzyszem samicy o imieniu Karina.

Na razie ptaki siedzą w osobnych, ale sąsiednich wolierach. Dano im czas na spokojne poznanie się. Zostaną połączone za pewien czas.

Ale nawet, gdy zostaną parą, na ewentualne jaja i pisklęta trzeba poczekać do 2027 r. Obydwa osobniki są bowiem jeszcze bardzo młode i dopiero za około rok osiągną dojrzałość płciową. Karina, wychowanka ogrodu we Wrocławiu, ma 1,5 roku, a jej przyszły partner wykłuł się w połowie czerwca 2026 r. Nie ma jeszcze imienia. Na fa-

cebookowej stronie łódzkiego zoo można zgłaszać propozycje.

Sowy śnieżne (*Bubo scandiacus*) to arystokracja Arktyki. W naturze te pięknie upierzone ptaki królują na terenach tundry Kanady, Alaski, Grenlandii i Syberii. Białe kolor ich piór - u samców jaśniejsze, bardziej jednolite, u samic ciemniejsze i mocno nakrapiane - stanowi perfekcyjny kamuflaż, który pozwala wtopić się w śnieżny krajobraz. A jest to tym ptakom potrzebne do zasadzania się na ofiary. Sowy te są mistrzami polowania. W naturze łapia głównie leminogi i inne drobne ssaki.

W łódzkim zoo sowy śnieżne będą hodowane po dłuższej przerwie. Można je oglądać w wolierach usytuowanych w alejce przy basenie arirani.

Magdalena Rubaszewska

Od kiedy nastały mrozy, łódzcy strażnicy miejscy przeszukują miejsca, w których mogą przebywać bezdomni. Patrole zaglądają do opuszczonych budynków, komórek m.in. na Górnej i Starych Bałutach, pergoli śmietnikowych. W minionym tygodniu z wychłodzenia zmarła jedna osoba.

- Gdy panuje większy mróz, osoby bezdomne starają się znaleźć cieplejsze i bezpieczniejsze dla nich miejsca. Są to klatki schodowe, dworce, altanki w ogródkach działkowych - mówi Marek Marusik ze Straży Miejskiej w Łodzi.

W ostatnim czasie straż przyjmuje kilkanaście zgłoszeń dziennie dotyczących ludzi, którzy leżą, śpią w różnych miejscach w mieście, z tego kilka osób to bezdomni. Ci, którzy są po spożyciu alkoholu, trafiają do Miejskiego Ośrodka Terapii i Profilaktyki Zdrowotnej przy ul. Przybyszewskiego, by tam wytrzeźwili. Tutaj funkcjonuje także noclegownia.

- Bezdomni, osoby w trudnej sytuacji życiowej, chętnie ko-



Ten autobus co noc wyjeżdża na ulice Łodzi. Można w nim otrzymać ciepły posiłek i odzież.

rzystają z pomocy oferowanej w autobusie, który co noc jeździ po mieście. Jest w nim wydawana zupa, herbata, odzież i koce. Autobus zawozi tych, którzy wyrażą taką wolę, do noclegowni - dodaje Marek Marusik. - Ale nie wszyscy chcą takiej pomocy. Nikogo nie zmusimy, by zanocewał pod dachem. Strażnicy mają termosy z herbatą, koce. Takiej pomocy mogą udzielić.

W ciągu dnia, w godz. 8-16, jest otwarta świetlica dla bezdomnych przy al. Piłsudskiego 127 (w pobliżu skrzyżowania z ul. Ruską). Tutaj podopiecznym zapewnia się ciepły posiłek, gorącą herbatę, odzież.

Straż miejska apeluje do mieszkańców, by zwracali uwagę na osoby, które mogą potrzebować pomocy. By reagowali, jeśli zauważą kogoś leżącego, osłabionego, zziębniętego lub nieadekwatnie ubranego do pogody.

Można zatelefonować pod numer 986, a w przypadku bezpośredniego zagrożenia życia lub zdrowia - 112.

Według ostatniego liczenia, przeprowadzonego w lutym 2024 roku (w ramach ogólnopolskiej akcji), w Łodzi przebywa nieco ponad 700 bezdomnych (w tym są także te osoby przebywające w przeznaczonych dla nich placówkach).

Od późnej jesieni w woj. łódzkim 39 osób trafiło na pogotowie z powodu hipotermii. Najwięcej w Łodzi - 24 przypadki. W wielu sytuacjach pacjenci byli pod wpływem alkoholu.

- Alkohol daje fałszywe poczucie ciepła, a przyspiesza wychłodzenie organizmu - zaznacza Krzysztof Chmiela, dyrektor medyczny Wojewódzkiej Stacji Ratownictwa Medycznego w Łodzi w rozmowie z „Expressem Ilustrowanym”. - W ostatnich dniach mieliśmy dwa ciężkie przypadki hipotermii. Jeden pacjent zmarł, drugi trafił na SOR - dodaje dyrektor Chmiela.

wsp. (JM)

Chińscy kucharze
w Gastronomiku w Łodzi.



FOT. KRZYSZTOF SZYMANKA

W Gastronomiku szykuje się degustacja prawdziwej kuchni chińskiej

Magdalena Jach

Łodzianie - uczniowie, nauczyciele i goście restauracji w Gastronomiku będą mogli dziś i jutro degustować oryginalne dania chińskiej kuchni.

Egzotyczne zapachy, orientalne smaki i prawdziwa chińska kuchnia. W Zespole Szkół Gastronomicznych Gastronomik warsztatem zawładnął Jan Huang - szef kuchni, który na co dzień pracuje w Warszawie. Przyjechał z zespołem kucharzy i pomocników, by w Łodzi zaprezentować prawdziwe chińskie potrawy.

- Uczniowie będą mieli też okazję zobaczyć, jak nasi goście pracują - mówi Jolanta Krześlak, kierowniczka szkolnego warsztatu w Gastronomiku. - To zupełnie inna kultura. Każdy wie, co ma robić, wykonuje swoje czynności w skupieniu i ciszy.

Chińscy kucharze przygotowują dania z różnych rodzajów mięs - schabu, karkówki, kurczaka, wołowiny. Dla osób, które mięs nie jadają - będzie tofu.

- Będzie wołowina po chińsku z duszoną białą rzepą, które idealnie do niej pasuje - zdradza szef kuchni Jan Huang.

Dni Kuchni Chińskiej w Gastronomiku zaplanowane zostały na dziś i jutro (13 i 14 stycz-

nia). Dań przygotowanych przez chińskich kucharzy będą mogli spróbować nie tylko uczniowie, ale także goście restauracji, działającej przy szkole przy ul. Sienkiewicza 88. Po świątecznej przerwie - restauracja ponownie zostanie otwarta właśnie dziś, 13 stycznia. Każdy znów będzie mógł przyjść tu na obiad, deser, kawę i herbatę.

Do wyboru będą trzy różne dania. Które którego dnia? To się dopiero okaże. Menu na 13 i 14 stycznia zostanie podane na facebookowym profilu Gastronomika. Można będzie przyjść i zjeść na miejscu albo zamówić i odebrać na wynos.

Oto 5 potraw, jakie zostaną przygotowane na Dni Kuchni Chińskiej w Gastronomiku.

1. Kotlet schabowy po chińsku;
2. Kurczak Gongpao;
3. Karkówka marynowana (grillowana);
4. Wołowina duszona z białą rzepą;
5. Tofu smażone z kapustą pekińską podane z makaronem;
6. Udka kurczaka pieczone marynowane w winie ryżowym z sosem sojowym.

Do wszystkich dań mięsnych jako dodatki serwowane będą: ryż i warzywa smażone (kolorowe: marchew, cebula, kapusta).

15 nowych tramwajów wyjedzie na nasze tory

Władze Łodzi postanowiły zaciągnąć na to kredyt. Składy dotrą do nas w 2027 roku. Poznańska firma przeszkoli pracowników MPK.

Jacek Zemła

Łódź wzbogaci się o 15 nowych już pasażerom MPK niskopodłogowych, klimatyzowanych tramwajów przegubowych. Stało się to możliwe dzięki decyzji o sfinansowaniu zakupu podjętej w ostatnim możliwym terminie przez zarząd miasta, co wcale nie było takie pewne, a losy tramwajów ważyły się do ostatka.

- Kupujemy kolejne 15 nowych tramwajów - przekazał wieczorem 7 stycznia w mediach społecznościowych wiceprezydent Łodzi Tomasz Piotrowski. - Wszystko na to wskazuje, że miastu udało się dopiąć finansowanie i zakup wagonów z poznańskiego Modertransu stał się możliwy.

Moderusy są znane łodzianom i zdążyły zyskać sobie dobrą opinię. Są przede wszystkim bardzo pojemne, na pokładzie może się pomieścić 230 osób, w tym 60 siedzących. Są dobrze zaprojektowane, mają przestronne wnętrza bez stopni i większych różnic w poziomie podłogi, do tego posiadają sześć drzwi, w tym jedno dla motorniczego. Wyróżnia je dobrze działająca klimatyzacja i ogrzewanie, sporo miejsca na rowery czy wózki i sensowne rozmieszczenie foteli.

Pierwsze moderusy wyjechały na trasę na początku 2023 r. Łącznie sprowadzono ich do Łodzi 30. Zgodnie z

umową zawartą z producentem, do końca 2025 r. mieliśmy możliwość zamówienia kolejnej partii w ramach tzw. opcji po cenie takiej samej jak poprzednio dostarczone tramwa-

je. Niestety, pojawił się problem z pieniędzmi, bo MPK planowało sfinansować ten zakup z środków uniijnych (KPO), ale wniosek złożony przez Łódź nie został zakwalifikowa-

ny, trafił na listę rezerwową. Dlaczego? Otóż odjęto Łodzi punkty za brak 100-procentowej niskiej podłogi w zamówionych tramwajach. Dlaczego we wniosku zabrakło „100-procentowej niskiej podłogi”? Powód jest prosty: w odróżnieniu od innych polskich miast mamy wąskie tory (1000 mm) i pod niską podłogą nie mieści się mechanizm skrętnego wózka na początku i końcu składu. Tymczasem takie skrętne wózki lepiej wpisują się w ciasne łuki torów, których w Łodzi nie brakuje.

W ostatnim dniu starego roku władze miasta zdecydowały się na zaciągnięcie kredytu i sfinansowanie kolejnych 15 wagonów tego typu. Nowe tramwaje mają docierać do Łodzi w 2027 r. Ich producent - poznańska firma Modertrans przeszkolił wcześniej czterech instruktorów nauki jazdy MPK-Łódź w zakresie prowadzenia i użytkowania tych pojazdów oraz 20 pracowników zaplecza technicznego.

Dzięki zakupowi kolejnej partii nowych tramwajów w 2027 r. połowę floty MPK, będą stanowiły pojazdy niskopodłogowe.

Jednak raczej nie obejdzie się bez zakupu wagonów używanych, bo czeka nas rozwój sieci tramwajowej w Łodzi, a duża część najstarszych Konstali 805Na jest już w stanie kwalifikującym je na złom.



Tramwaje wyprodukuje dla Łodzi firma Modertrans należąca do MPK Poznań i miasta Poznań.



Gammy już jeżdżą po łódzkich torach. Mogą pomieścić 230 pasażerów.

FOT. JACEK ZEMŁA

FOT. JACEK ZEMŁA

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Znikną stare szyny i kocie łby na Łagiewnickiej

Jacek Zemła

Magistrat informuje, że w tym roku wyremontowane zostaną kolejne ulice na Starym Mieście. Ekipy remontowe mają pojawić się na ul. Podrzecznej (na odcinku Zachodnia - Zgierska) i na Łagiewnickiej od Wojska Polskiego do Zawiszy Czarnego).

Na remontowanych odcinkach znikną nieużywane szyny tramwajowe i przedwojenny kamienny bruk. Wiktor Stańczyk z Zarządu Dróg i Transportu

w Łodzi, który o tym poinformował, nie podał jednak, kiedy dokładnie zaplanowano te remonty.

W tym roku nastąpi także zakończenie prac na Drewnowskiej. Między Zgierską i Zachodnią przed świętami zakończono układanie nowych sieci podziemnych, ale z powodu zimy drogowcy nie mogli dokończyć układania nawierzchni i przebudowy chodników. Tylko na jednym odcinku drogi pojawił się nowy asfalt. Gdy zima odpuści, prace zostaną dokończone, a ulica oddana do użytku.



Drewnowska na nową nawierzchnię jeszcze poczeka. Na razie prace zatrzymała zima.

FOT. UM

Etno Cafe zamknięte. Jednorożec nie pomógł. Co będzie w tym miejscu?

Kawiarnia Etno Cafe Jednorożec, działająca w atrakcyjnym miejscu, w budynku vis a vis Centralu, zakończyła funkcjonowanie. Dla klientów lokalu to zaskoczenie, bo wydawało się, że lokal cieszy się sporą popularnością. Czy właśnie okazało się, że to jednak za mało, by udźwignąć rosnące koszty działalności?

Dariusz Pawłowski

Etno Cafe Jednorożec – mieszcząca się wśród lokali speciality coffe – oferowała kawę z rzemieślniczej palarni, ciasta, śniadania.

Łódzki lokal był częścią ogólnopolskiej sieci z centralą we Wrocławiu. Marka Etno Cafe jest obecna na polskim rynku od 2012 roku, a w skład konceptu – oprócz sieci kawiarni – wchodziła palarnia kawy i browar kawowy z własną marką macerowanej kawy.

Zamknięcie łódzkiej kawiarni sieci nie jest jednak jednostkowym przypadkiem. Firma przechodzi poważną restrukturyzację, zamknęła też niektóre

ze swoich lokali na przykład we Wrocławiu (w najlepszym okresie miała około dwudziestu placówek w kraju). Pod koniec minionego roku prezes Etno Cafe, Tomasz Nietubyć, potwierdzał w publicznych wystąpieniach, że firma znajduje się w trudnej sytuacji finansowej, ale marka ma nie zniknąć z rynku. Większościowy pakiet udziałów w spółce zaś miał przejąć prywatny inwestor.

Co z łódzkim lokalem po Etno Cafe? Dogodne położenie oraz duże okna zapewniające efektowny widok na Przystanek Centrum, nazywany w Łodzi Stajnią Jednorożca. Okolica i wgląd w ulicę Piotrkowską sprawiają, że miejsce wydaje

się idealnym na lokal gastronomiczny. Czy tak się stanie, dowiemy się wkrótce...

Bo jedną z opcji, o której się mówi, to rozbudowa o tę prze-

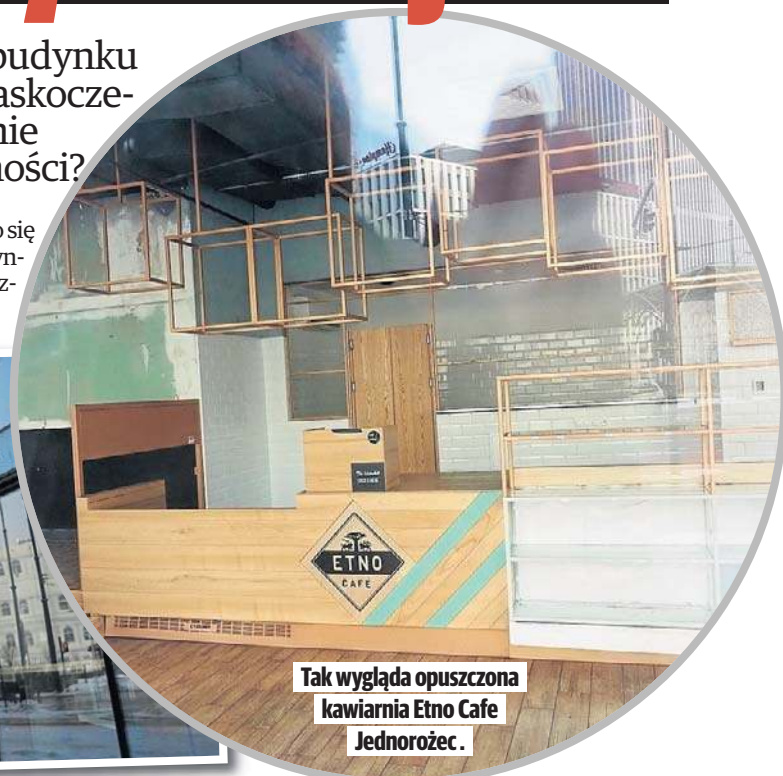
strzeń znajdującego się w tym samym budynku Centrum Medycznego Medcover.

© P



Należąca do sieci Etno Cafe łódzka kawiarnia Etno Cafe Jednorożec niespodziewanie zaprzestała działalności. Pusty lokal czeka już na nowego najemcę.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI



Tak wygląda opuszczona kawiarnia Etno Cafe Jednorożec.

REKLAMA

0011460140

EEC Trends 2026: Polska i Europa wobec nowych wyzwań geopolitycznych. Prolog Europejskiego Kongresu Gospodarczego w lutym w Warszawie

Polska i Europa stoją przed szeregiem strategicznych wyzwań obejmujących bezpieczeństwo, niezależność, odporność i konkurencyjność. Problemy te dotyczą kluczowych sektorów – energetyki, obronności, cyberbezpieczeństwa, infrastruktury oraz przemysłu – a ich rozwiązanie wymaga ścisłej współpracy między biznesem, administracją publiczną i decydentami. W obliczu dynamicznie zmieniającej się sytuacji geopolitycznej konieczny staje się pogłębiony dialog o tym, jak budować stabilny rozwój w oparciu o długofalowe, strategiczne inwestycje publiczne. Po raz kolejny podejmie go EEC Trends, którego uczestnicy ocenią także znaczenie dołączenia Polski do grona państw G-20 oraz potencjału, jaki niesie to dla krajowej gospodarki. Wydarzenie odbędzie się 9 lutego 2026 r. w hotelu Sheraton Grand Warsaw. Stanowi prolog Europejskiego Kongresu Gospodarczego, największego spotkania



biznesowego w Europie Centralnej. 18. edycja kongresu odbędzie się w terminie 22-24 kwietnia 2026 r. w Katowicach.

Jak co roku, w gronie przedstawicieli rządu i samorządów, biznesu, nauki i mediów, podejmowane będą najistotniejsze tematy spo-

łeczno-gospodarcze – od globalnych wyzwań geopolitycznych po kierunki transformacji energetycznej, cyfrowej i przemysłowej.

– EEC Trends to kluczowy moment w cyklu przygotowań do Europejskiego Kongresu Gospodarczego – to etap diagnozy i refleksji, który nadaje ton całorocznej dyskusji o gospodarce – mówi Wojciech Kuśpik, prezes Grupy PTWP, inicjator i organizator Europejskiego Kongresu Gospodarczego. – To także przestrzeń, w której wspólnie ze społecznością kongresu formułujemy najważniejsze pytania o przyszłość: o bezpieczeństwo, odporność i konkurencyjność polskiej i europejskiej gospodarki.

Tegoroczna edycja konferencji będzie próbą całościowego spojrzenia na procesy, które dziś w największym stopniu definiują pozycję gospodarki w zmieniającym się świecie. Dyskusje obejmą szerokie spektrum tematów – od globalnych przesunięć sił i rosnącej roli geopolityki w kształtowaniu rzeczywistości gospodarczej, po wyzwania wewnętrzne, które determinują tempo rozwoju i konkurencyjność Polski oraz Unii Europejskiej.

PAPIEŻ LEON XIV PRZYJĄŁ LIDERKĘ OPOZYCJI W WENEZUELI

Anna Nagel, PAP

Papież Leon XIV przyjął w poniedziałek na audiencji liderkę wenezuelskiej opozycji, laureatkę Pokojowej Nagrody Nobla Marię Corinę Machado.

Do spotkania doszło dzień po akcji sił USA w Wenezueli, które pojmaly i wywozily dotychczasowego przywódcę tego kraju Nicolasa Maduro i jego żonę Cilię Flores.

Szczegóły spotkania nie są znane.

Machado, liderka opozycji, odniosła przytłaczające zwycięstwo w prawyborach obozu demokratycznego, ale sądy podległe reżimowi w Caracas zablokowały jej kandydaturę w wyborach prezydenckich w 2024 roku. W 2025 r. otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla za walkę o demokrację.

Tuż po akcji sił USA Leon XIV oświadczył na spotkaniu z wiernymi, że „dobro umiłowanego narodu wenezuelskiego musi przeważać nad wszel-

kimi innymi względami oraz prowadzić do przezwyciężenia przemocy i podjęcia drogi sprawiedliwości i pokoju”. Jak podkreślił, zapewni to suwerenność kraju, praworządność, poszanowanie praw człowieka i obywatelskich.

Sąd Okręgowy w Warszawie wyliczył sędziego Dariusza Łubowskiego od rozpoznania ponownego wniosku o wydanie ENA wobec posła PiS Marcina Romanowskiego.

- Wniosek o wyłączenie sędziego Łubowskiego od rozpoznania ponownego wniosku o wydanie ENA w sprawie Marcina Romanowskiego został uwzględniony - powiedziała rzeczniczka prasowa Sądu Okręgowego, sędzia Anna Ptaszek. „Dodała, że jest to postanowienie, na które nie służy zażalenie. W związku z tym, jak wyjaśniła sędzia Ptaszek, teraz sprawa ponownego wniosku o wydanie ENA wobec Romanowskiego „trafi do losowania i zostanie wylosowany nowy sędzia”.



Maria Corina Machado to jedna z najważniejszych postaci wenezuelskiej opozycji.

FOT. PAPIEŻA/US VATICAN MEDIA HANDOUT

Zbigniew Ziobro z azyłem politycznym na Węgrzech

Marcin Koziestański, PAP

- Były minister sprawiedliwości i prokurator generalny Zbigniew Ziobro uzyskał azyl polityczny na Węgrzech - poinformował wczoraj jeden z jego pełnomocników mecenas Bartosz Lewandowski.

Na platformie X mec. Lewandowski podał, że azyl polityczny został przyznany Ziobrze przez rząd węgierski w związku z działaniami prokuratury, „w wyniku których doszło do szeregu działań noszących znamiona politycznie motywowanych represji politycznych”.

Sam Ziobro przekazał za pośrednictwem X, że wystąpił o objęcie międzynarodową ochroną swojej żony. „Podjąłem decyzję, że nie pozwolę, aby moje dzieci zostały pozbawione opieki matki, a moja żona - w zastępstwie za mnie - stała się ofiarą psychopatycznej zemsty Donalda Tuska” - napisał polityk.

Były szef MS jest jednym z podejrzanych w prowadzonym przez prokuraturę śledztwie dotyczącym Funduszu Sprawiedliwości. Prokuratura podejrzewa Ziobrę o popełnienie łącznie 26 przestępstw. 7 listopada Sejm uchylił mu immunitet w odniesieniu do wszystkich 26 zarzutów; wyraził również zgodę na jego zatrzymanie i aresztowanie.

Zbigniew Ziobro podziękował premierowi Węgier Viktorowi



Zbigniew Ziobro

FOT. ADAM JANIKOWSKI

Orbanowi za udzielenie mu przez Węgry ochrony międzynarodowej. „Podjąłem decyzję o pozostaniu za granicą do czasu, gdy w Polsce zostaną przywrócone rzeczywiste gwarancje praworządności” - napisał na platformie X Ziobro.

„Czynię to w imię zasad, którymi zawsze się kierowałem i z powodu których stałem się dziś celem osobistej zemsty Donalda Tuska i jego środowiska. Stałem się obiektem polowania i nagonki dlatego, że jako Prokurator Generalny zainicjowałem liczne śledztwa dotyczące ich korupcji i złodziejstwa” - ocenił.

PiS mówi o walce, rząd o ucieczce

Do decyzji węgierskiego rządu odniósł się m.in. szef klubu PiS, były minister obrony Mariusz Błaszczak. W swoim wpisie na platformie X ocenił, że decyzja Węgier jest „oparta na realnych przesłankach”, a obawy o to, że Ziobro nie może liczyć na uczciwy i bezstronny proces w kraju, są „w pełni uzasadnione”.

Ocenił on m.in., że od dłuższego czasu w debacie publicznej pojawiały się wypowiedzi przedstawicieli obecnej władzy, które „podważały zasadę domniema-

nia niewinności oraz niezależności sądów”.

Z kolei szef kancelarii prezydenta Zbigniew Bogucki, pytany w poniedziałek rano w telewizji w Polsce24, czy traktuje skorzystanie przez Ziobrę z azylu politycznego na Węgrzech jako walkę czy ucieczkę, podkreślił, że „jest to walka”.

- Pamiętajmy, że pan minister Ziobro jest też człowiekiem ciężko chorym, który walczył z nieuleczalną, można powiedzieć, śmiertelną chorobą. (...) Z drugiej strony mamy ludzi, właściwie bez żadnych skrupułów, ludzi, którzy zrobią wszystko dla swoich politycznych celów - powiedział Bogucki.

Jego zdaniem sytuacja ta jest kolejną „bardzo dużą porażką rządu Tuska i ministra Żurka”.

„Azyl na Węgrzech to wprost idealne podsumowanie kariery Ziobry. Były minister sprawiedliwości uciekający jak tchórz przed polskim wymiarem sprawiedliwości. Totalny upadek!” - napisał na portalu X minister koordynator służb specjalnych Tomasz Siemoniak.

„PiS = złodziejstwo. Kolejny PiSowski uciekinier z azyłem u człowieka Putina” - skomentował europoseł Michał Szczęcha.

„Next stop Minsk or Moscow?” [Następny przystanek Mińsk czy Moskwa?] - pyta z kolei minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski.

20 osób zginęło w starciu ze słoniem. Rodziny dostaną odszkodowania

Marcin Koziestański, PAP

W ciągu dziewięciu dni dziki słoń zabił co najmniej 20 osób w indyjskim stanie Jharkhand. Zwierzęcia do tej pory nie udało się schwycić.

Do zgonów doszło między 1 a 9 stycznia w rejonach leśnych Chaibasa i Kolhan w dystrykcie West Singhbhum, które są częścią jednego z największych lasów Sal w Azji. Konflikty między ludźmi a słoniami zdarzają się w tym regionie od lat, a urzędnicy i naukowcy łączą je z kurczeniem się pokrywy leśnej i wzmożoną aktywnością człowieka w pobliżu korytarzy migracyjnych słoń.

Władze poinformowały, że w celu odnalezienia słonia prowadzona jest zakrojona na szeroką skalę operacja poszuki-

wawcza, w którą zaangażowanych jest ponad 100 pracowników leśnictwa.

Władze ogłosiły wypłatę odszkodowań dla rodzin ofiar.

„To bezprecedensowa sytuacja. Po raz pierwszy w tym regionie tak dużą liczbę ofiar śmiertelnych powiązano z jednym samcem słonia” - powiedział Kuldeep Meena, oficer leśny dywizji, dodając, że cały obszar został postawiony w stan najwyższej gotowości, aby zapobiec dalszym stratom w ludziach i mieniu.

Dodał, że ich natychmiastowym priorytetem jest odnalezienie, złapanie i bezpieczne wypuszczenie zwierzęcia na wolność. Sędzia okręgowy Chandan Kumar poinformował BBC, że wśród 20 ofiar śmiertelnych jest m.in. robotnik leśny.

Złote Globy rozdane. 4 statuetki dla Andersona

Anna Nagel, PAP

W hotelu Beverly Hilton w Beverly Hills odbyła się gala 83. edycji Złotych Globów. Nagradzane są najlepsze filmy i produkcje telewizyjne oraz ich twórcy.

83. ceremonia wręczenia Złotych Globów stała się triumfem reżysera Paula Thomasa Andersona i jego filmu „Jedna bitwa po drugiej”, nagrodzonego za najlepszą reżyserię, najlepszy scenariusz i jako najlepszy musical lub komedia. Występująca w filmie Teyana Taylor została uznana za najlepszą aktorkę drugoplanową.

Anderson, dziękując za wyróżnienie na gali w Los Angeles, powiedział, że tworzenie filmów to „jedyne legalne sposoby na bycie paranoikiem w świetle reflektorów”. Film utrzymany w charakterystycznym dla twórcy stylu koncen-



Paul Thomas Anderson ze statuetką Złotego Globu.

FOT. PAP/EPIC/CHRIS TORRES

truje się na psychologii bohaterów, napięciach i emocjach w relacjach międzyludzkich. Najlepszym w kategorii film nieanglojęzyczny okazał się brazylijski „Tajny agent” w reżyserii Klebera Mendonça Filho. To osadzony w latach 70. ub. wieku thriller polityczny,

opowiada o losach mężczyzny uciekającego przed brutalną rzeczywistością brazylijskiej dyktatury wojskowej. Statuetkę dla najlepszego filmu dramatycznego dostał wyprodukowany w Wielkiej Brytanii „Hamnet”. Reżyserką filmu jest Chloë Zhao, nagrodzona

również Oscarem za „Nomadland”. Intymna historia osadzona w XVI-wiecznej Anglii opowiada o głębokiej żałobie Agnes i Williama Szekspira po stracie syna, która stała się inspiracją dla powstania słynnego dramatu „Hamlet”. Grająca rolę Agnes Jessie Buckley odebrała statuetkę dla najlepszej aktorki. Polak Łukasz Żal odpowiadał za zdjęcia przy tej produkcji. Paul Thomas Anderson zdobył nagrodę dla najlepszego reżysera, Teyana Taylor - nagrodę za najlepszą rolę drugoplanową w filmie fabularnym, a Michael B. Jordan - nagrodę za najlepszą rolę drugoplanową w filmie dramatycznym. W kategorii filmowej Owen Cooper wygrał nagrodę dla najlepszego aktora drugoplanowego w filmie „Nastolatek”, a jego partnerka Erin Doherty - nagrodę za najlepszą rolę drugoplanową w filmie TV.

Nauczycielka z Kielna o sprawie krzyża

- Wyrzuciłam gadżet od halloweenowego stroju, którym bawiły się dzieci, a następnie powiesiły go nad klatką chomika - w miejscu, w którym wcześniej wisiał zegar. Szanuję przedmioty czci religijnej i w życiu nie wyrzuciłabym krzyża reprezentującego wiarę - przekonuje nauczycielka ze Szkoły Podstawowej w Kielnie.

Wejście do Szkoły Podstawowej w Kielnie, do której miało dojść do obrazy uczuć religijnych. Obok plastikowy krzyż, który nauczycielka miała wyrzucić.

SZKOŁA PODSTA

FOT. SP KIELNO, KPP WEJHEROWO

Jacek Wierciński

Krzyż zerwany ze ściany i wyrzucony do kosza przez nauczycielkę przy dzieciach w trakcie lekcji w szkole podstawowej - takie hasło musiało wywołać potężne emocje, a pani nazwisko zostało upublicznione przez polityków prawicy i wciąż można je bez większego problemu odnaleźć w sieci, gdzie roi się też od inwektyw. Co pani przeżywa?

Jest mi bardzo trudno, dlatego że wylała się na mnie fala hejtu, mowy nienawiści rozpowszechnianej w mediach bez sprawdzenia faktów, bez żadnej weryfikacji, bez czekania na jakiekolwiek wyjaśnienie tej sytuacji. Jestem w szoku, że można coś takiego zrobić drugiemu człowiekowi. Śledzę te media, nie ukrywam, i wciąż po prostu w to nie wierzę. To nieporozumienie, a politycy wykorzystują je do tego, żeby podbić swoje interesy i pozycję. Ktoś to ciągle podpisca.

„Taka nienawiść do symbolu krzyża sama w sobie już jest zastanawiająca”, „baba zbezcześciła symbol religijny”, to nie najostrzejsze komentarze jakie pojawiły się pod naszymi publikacjami na ten temat. Staramy się moderować dyskusję i usuwać nienawistne wypowiedzi, ale nad innymi mediami i platformami społecznościowymi kontroli nie mamy. Jak wygląda teraz z pani perspektywy?

W poniedziałek 5 stycznia byłam w pracy. Moi uczniowie bardzo się ucieszyli, ale tego dnia zostałam też zawieszona w obowiązkach. Nie jestem w tej chwili w zbyt dobrym stanie. Jest mi po prostu ciężko z całym tym nieporozumieniem. Zastanawiające jest dla mnie to, że przez media w kontekście tego zdarzenia wciąż prezentowany jest jeden uczeń wraz z rodziną. To chłopiec, którego nie uczę i nigdy nie uczyłam. Z tego, co wiem w naszej szkole pojawił się we wrześniu, ale nigdy nie miałam z nim styczności. Jego grupa ma zajęcia w innej sali, a rodziców nigdy nie widziałam na oczy. Słyszałam, że w piątek 12 grudnia, a więc tuż przed zdarzeniem, z powodu którego rozmawiamy, ten uczeń groził innej nauczycielce, że jego mama „zwolni ją z pracy”. To dość istotne w mojej ocenie.

Co wydarzyło na lekcji 15 grudnia 2025 roku?

Wyrzuciłam cosplayowy (związany z przebraniem się za postacie z filmów, komiksów, gier itp. - red.) gadżet od halloweenowego stroju, którym bawiły się dzieci, a następnie powiesiły go nad klatką chomika - w miejscu, w którym wcześniej wisiał zegar. Szanuję przedmioty czci religijnej i w życiu nie wyrzuciłabym krzyża reprezentującego wiarę. Jestem neutralna religijnie i bardzo tolerancyjna. Szanuję wiarę. Ścianka nad chomikiem byłaby w mojej opinii

miejszem urągającym przedmiotowi religijnej czci. Jego miejsce powinno być wysoko, obok godła lub ewentualnie nad drzwiami. Jednak powtórzę: Ten przedmiot, który został powieszony przez dzieci był elementem cosplayowego stroju - takiego przebrania; dzieci przebierają się za różne postaci bywa, że za zakonniką, księdza czy śmierć. Nikt nigdy się do niego nie modlił. To nie była sala, w której prowadzone były lekcje religii, ale języka angielskiego. Wisiało tam wyłącznie godło. Jeszcze rano tego „krzyża” nie było, został tam powieszony przed moją ostatnią godziną lekcyjną tego dnia, podczas gdy miałam tzw. okienko między zajęciami albo na przerwie przez uczniów.

W piątek 9 stycznia Komenda Powiatowa Policji w Wejherowie upubliczniła fotografię krzyża będącego przedmiotem dochodzenia w sprawie podejrzenia przestępstwa obrazy uczuć religijnych. Można kupić go w sieci jako element kostiumu nawet za kilkanaście złotych.

Takie same można kupić już za 7,99. To tworzywo sztuczne, taka plastikowa zabawka. Dużo o tym myślałam i nie sądzę, a wręcz wydaje mi się to niemożliwe, by ktokolwiek z moich uczniów poczuł się urażony ze względu na jej wyrzucenie do kosza. Jeżeli jednak rzeczywiście by tak się stało, byłoby mi oczywiście bardzo przykro, choć wiem, że akurat z tej grupy sporo osób

w ogóle nie uczęszcza na zajęcia z religii.

W rozpowszechnianej w sieci treści kopiach pism znalazły się stwierdzenia na pani temat, że wyrzuciła krzyż do śmietnika „z niegodnym nauczyciela komentarzem”, „wielokrotnie zdejmowała krzyż i próbowała uświadamiać dzieci, że jest im on niepotrzebny, a sama nie chce na ten krucyfik patrzeć” oraz, że sytuacji towarzyszył „wulgarny i pogardliwy komentarz” z pani strony...

To bzdury. Nigdy w życiu nie użyłam wulgaryzmu w kontakcie z uczniami czy ich obecności. Jestem nauczycielką z powołania. Kocham moją pracę. Kocham moich uczniów. Na prawdę każdego dnia jadę do pracy z radością i z chęcią. Nie na siłę. Lubię to, co robię. Nigdy nic takiego nie miało miejsca. Nie komentowałam też nigdy w życiu przedmiotów czci religijnej. Po prostu wyrzuciłam ten gadżet do kosza.

W tych samych pismach znalazło się też stwierdzenie „krzyże rozwieszono we wszystkich salach lekcyjnych zakupione były przez Radę Sołectwa Kielno na prośbę rodziców i przed powieszeniem poświęcone uroczystie przez Proboszcza Parafii Kielno”...

Skąd to się wzięło? Nie wiem. Nie wyobrażam sobie, by ten gadżet został poświęcony

przez księdza. To byłoby świętokradztwo.

Pomiędzy zdarzeniem z 15 grudnia a 5 stycznia, gdy została pani zawieszona i sygnał w tej sprawie trafił do prokuratury, upłynęły trzy tygodnie. Co się w tym czasie działo?

Nie miałam pojęcia, że tak to się może potoczyć. Natomiast docierały do mnie sygnały od koleżanki, która mieszka w okolicy. Wiem, że moje dane zostały przekazane lokalnym politykom, którzy zaczęli je rozpowszechniać. Zostałam przez nich zniesławiona i nie zostawię tak tego. Rozważam kroki prawne.

Wszyscy od metropolity gdańskiego, arcybiskupa Tadeusza Wojdy, po ministrami edukacji Barbarę Nowacką ubolewają nad zdarzeniem i jego konsekwencjami dla uczniów. Część oburzonych opinii publicznej domaga się kary. Pani z kolei przekonuje, że w tej sprawie nie można mówić o żadnym przestępstwie. Jak więc nazwać tę sytuację? Niefortunnym zdarzeniem? „Numerem” wyciętym przez uczniów?

My na to w szkole mówimy pranki uczniowskie [ang. prank - wybryk, psikus]. To takie zagrywki, żarty. Na pewno nie ma tu mowy o przestępstwie. Osoby, które zabierają głos w tej sprawie opierają się nie na faktach, a przekazie na ich temat. Problem polega

na tym, że ten przekaz nie odpowiada rzeczywistości i jest cynicznie wykorzystywany. Ja wiem, że niczego złego nie robiłam. Wiem też, że muszę walczyć o moje dobre imię. Na decyzję o zawieszeniu w obowiązkach przysługuję zażalenie i zamierzam je złożyć. Dzisiaj jestem ja, a jutro mogą być inne koleżanki, które trafią na niezadowolonych uczniów czy jakiegoś niezadowolonego rodzica. Muszę zareagować, bo to nie jedyna sytuacja, gdy mowa nienawiści leje się w związku z zupełnie niepotwierdzonymi twierdzeniami. Nikt nie myśli, jaką krzywdę wyrządza drugiemu człowiekowi. Tym razem krzywdzona jestem ja, ale za chwilę coś podobnego może spotkać kolejną niewinną osobę.

●●●

Do głośnego zdarzenia w szkole podstawowej w pomorskim Kielnie doszło w połowie grudnia 2025 roku. Nauczycielka miała dopuścić się zagrożonej dwoma latami więzienia obrazy uczuć religijnych, wyrzucając do kosza krzyż zawieszony w sali lekcyjnej. Zgłoszenie na prokuraturę trafiło po trzech tygodniach. W międzyczasie datowane na 17 grudnia „zawiadomienie” upubliczniono w sieci, a także imię i nazwisko nauczycielki. Protesty rozpoczęli politycy lokalni i krajowi, PiS i Konfederacji. Tymczasem przedmiotem czci religijnej okazał się plastikowy atrybut dostępnego do zakupu w sieci przebrania mnicha lub zakonniczki (lub jego kopia wydrukowana przy pomocy drukarki 3D).

 Historia

Adam Szydłowski przy jednym z zachowanych do dziś obozowych słupów.

Piekło na ziemi. W Będzinie naziści też nie mieli litości

Historia pisze różne scenariusze. Ten związany z losami ludności żydowskiej w czasie II wojny światowej jest wyjątkowo bolesny. O więźniach Ha-Ga Lagischa Auschwitz w Będzinie słyszało dotychczas niewielu. Trwają starania, by uhonorować to miejsce.

Piotr Sobierajski

Nazistowska machina działała bezwzględnie, a jednym z mniej znanych do dziś świadectw tych okrutnych czasów jest podobóz Auschwitz Ha-Ga Lagischa, utworzony przez Niemców na początku września 1943 roku w Będzinie - Łagiszy. Ta historia zasługuje na upamiętnienie, a stara się o to zadbać Adam Szydłowski, badacz dziejów żydowskich w Zagłębiu i prezes Fundacji im. Rutki Laskier.

4 września 1939 roku Niemcy wkroczyli do Będzina i rozpoczęły się represje wobec ludności żydowskiej. Od momentu, kiedy powstała organizacja Szmelt, skupiająca pracowników dla gospodarki

niemieckiej, w Będzinie-Łagiszy powstały drewniane baraki znane z Auschwitz-Birkenau.

W 1941 roku hitlerowcy rozpoczęli przygotowania do budowy elektrowni „Walter” w Łagiszy. Powstaje tu duży obóz pracy dla Żydów z Będzina i Oświęcimia, którzy przyjechali w 1941 roku w to miejsce transportami kolejowymi. Organizacja Szmelt wykonuje przeróżne prace. Zajmuje się regulacją rzeki Przemszy, pracami porządkowymi. To byli pracownicy przymusowi. Budowę w 1942 roku finansował związek pod nazwą „Energie-Versorgung Oberschlesien” z dyrekcją w Katowicach. Fachową siłą roboczą okupanci sprowadzili z elektrowni w Będzinie, natomiast prace budowlane prowadziły firmy

„KLOTZ” i „HAGA”. W sierpniu 1943 roku nastąpiła likwidacja getta w Będzinie. Niemcy zamykają też działalność tego obozu Szmelt. Nic nie może jednak się zmarnować. Wewnątrz ogrodzonego terenu wybudowane zostały potem murowane baraki, jako pomieszczenia mieszkalne dla więźniów, magazyny, kuchnia, łazienka oraz szpital obozowy. Na tym terenie znalazł się również basen przeciwpożarowy, natomiast za ogrodzeniem stanęły strażnice.

- Te cztery zachowane baraki przy ulicy Energetycznej stanowiły zaplecze do budowy elektrowni „Walter”. Dziś to miejsce jest symbolem tego, co działo się na naszych ziemiach w przeszłości. Znajdują się tu artefakty, które świadczą o istnieniu obozu

Ha-Ga Lagisza, czyli podobozu Auschwitz, gdzie komendantem głównym był Rudolf Hess. W tym miejscu zachowane zostały obozowe słupy, częściowo przeniesione. Po wojnie mieszkańcy wykorzystywali je do różnych celów. Wywożono je do budowy własnych ogrodzeń lub rozbijano i uzyskiwano beton, ale część z nich przetrwała. Są dobrze zachowane - mówi Adam Szydłowski, badacz dziejów żydowskich w Zagłębiu. Fundacja im. Rutki Laskier wysłała pismo do konserwatora zabytków w Będzinie, otrzymując odpowiedź, że zaprasza ich do współpracy, do dokumentacji tego miejsca, którą trzeba będzie wykonać. - Wyobrażam sobie, że po renowacji tych słupów, którą będzie trzeba wykonać, a są firmy,

które się tym zajmują, powstanie tu specjalna instalacja. Taka, która będzie przypominać o tym, co się tutaj działo - podkreśla Adam Szydłowski.

Datę utworzenia podobozu można ustalić na podstawie faktury (Forderungsnachweis), którą we wrześniu 1943 r. obozowe biuro zatrudnienia wystawiło dyrekcji elektrowni „Walter” Lagischa. Z jej zapisów wynika, że pierwszych 302 więźniów zatrudniono przy budowie elektrowni 10 września. Z uwagi na poprzedzający tę datę weekend uznaje się, że obóz utworzono 8 września 1943 roku.

Pierwsi więźniowie przybyli do podobozu Lagischa 10 września 1943 roku. Z zestawienia więźniów oddelegowanych do pracy we wrześniu

dowiadujemy się, że wykwalifikowanych robotników zatrudnionych przy budowie elektrowni „Walter” było 44, natomiast liczba robotników niewykwalifikowanych wahała się między 252 a 258.

Różnice mogły występować z uwagi na pobicia czy choroby uniemożliwiające pracę, ale też skierowanie do pracy wewnątrz obozu, do prac porządkowych, organizacyjnych czy na potrzeby załogi SS. Prywatne firmy, które otrzymywały siłę roboczą z obozu Auschwitz, płaciły odpowiednio 4 marki za dniówkę pomocnika i 6 marek za dniówkę fachowca (stawki po 1943 r.). Pieniądze trafiały bezpośrednio do władz obozu.

- Do budowy elektrowni „Walter” Niemcy ściągają więźniów obozu z Oświęcimia



Tak baraki podobozu Ha-Ga Łagisza w Będzinie wyglądały w 1964 roku. Na tym terenie znalazł się m.in. basen przeciwpożarowy, za ogrodzeniem stanęły strażnice.

FOT. MUZEUM AUSCHWITZ-BIRKENAU

i Monowic, tworząc obóz Auschwitz Ha-Ga. Ogólnie mamy tutaj 1000 więźniów. To Żydzi, więźniowie polityczni z Niemiec, Włosi, mieszkańcy Bałkanów, Francuzi i Polacy. Mieszkańcy Łagiszy pracują natomiast w biurach przy budowie. Żydzi pozbawieni są jakichkolwiek praw, nie dostają żadnych paczek. Przez rok czasu funkcjonuje tutaj ten podobóz Auschwitz, z wszystkimi represjami, które znamy z Oświęcimia. Poza jedną - nie było tutaj pieców i krematoriów. Były dwa bunkry, w których zamęczano i dręczono więźniów, nie dawano im jedzenia - mówi Adam Szydłowski. Kiedy więzień zmarł lub został zastrzelony, wówczas ciało trafiało do osobnego baraku. Przyjeżdżał specjalny furgon z Auschwitz, który zabierał ciała, by spalić je w piecach Auschwitz. Co ciekawe, posiłki dla więźniów Ha-Ga Łagisza także przywożone były z Oświęcimia. Horst Czerwiński, z zawodu rzeźnik, został komendantem obozu Ha-Ga Łagisza. - Jego postać jest w dwójnasób odbierana. Znał język polski. Część osób go chwaliła, część nie. To wszystko zależy od sytuacji. Był jednym z pierwszych 15 więźniów, więc awansował w hierarchii tej niemieckiej maszyny śmierci. Jest jeszcze jedna ważna osoba - Hans Bock. Też był jednym z pierwszych 15 więźniów. Był tą osobą, która podała potem zastrzyk śmierci ojcu Maksymilianowi Kolbe. Co się z nim stało? Tutaj podobno nie był zbyt surowy. Tu zachorował i zmarł. Kiedy jego ciało było wieszane do Auschwitz, to po-

noć więźniowie zdejmowali czapki z głów. Nie tyle w obawie, ile w geście honorowym - mówi badacz dziejów zagłębionych Żydów.

Jak wynika z zachowanych relacji, więźniowie podobozu Łagisza traktowani byli przez strażników SS wyjątkowo okrutnie. W opisach powtarzają się często sceny znęcania się nad więźniami, bicia ich kijami i kolbami karabinów, wpędzania do basenu przeciwpożarowego na placu apelowym i spychania w wodę tych, którzy usiłowali wydostać się na brzeg. Stan załogi wartowniczej wynosił nieco ponad 30 esesmanów. Najwyższy stan osobowy - 725 więźniów - obóz osiągnął w sierpniu 1944 roku.

W 35-osobowej obsłudze Haga Łagisza przeważała narodowość chorwacka, są volksdeutsche, kilku Ukraińców i Niemcy. - Dzięki znakomitej współpracy z Archiwum Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau pozyskaliśmy kopię rozkazu personalnego z 13 grudnia 1943 roku. Dowiadujemy się z niego, że volksdeutsche rekruci z Węgier, którzy w VI kompanii odbyli krótkie szkolenie, jak również reszta tej kompanii, zostają przydzieleni do poszczególnych jednostek. Wykaz załogi SS skierowanej do Łagiszy zawiera 35 nazwisk - mówi Adam Szydłowski.

- Tu działało się wszystko to, co w Auschwitz-Birkenau. Były te słynne przebieżki do lasu, które pojawiają się w zeznaniach świadków. Mówią, że Niemcy urządzali biegi, kto do lasu szybciej dobiegnie, a do tego oczywiście do tych

więźniów strzelali. Więźniowie nosili też kamienie nad głowami, kiedy wracali z pracy, musząc chodzić wokół obozu. Wszystko odbywało się pod płaszczykiem budowy elektrowni „Walter” - dodaje.

Oto relacja mieszkanki Łagiszy Anieli Gwoździowskiej, która była pracownikiem cywilnym elektrowni Walter. „Prowadzili więźniów w pobliżu głębokich rowów kanalizacyjnych 2 x 2 m. Gdy znajdowali się już w pobliżu, SS-mani zaczęli bić więźniów i pędzić ich na rowy. W trakcie skoków wpadali do środka, a który chciał wyjść, bili i spychali do środka. Najwięcej znęcali się nad Żydami. Gdy w czasie noszenia z nami drzewa budowlanego przewracali się z głodu pod jego ciężarem, kapo kopali więźniów, gdzie dosięgli, i bili gorzej niż było”. Dzienna racja żywieniowa to było: pół litra kawy, w południe 1,2 litra zupy z brukwi lub kapusty, a wieczorem 1,6 dkg margaryny i 20 dkg chleba. Kontrole wykazywały, że mimo bardzo małych porcji więźniom zmniejszano dawki żywienia.

Obóz w Łagiszy funkcjonował do października 1944 roku. Inna sytuacja była już na froncie wschodnim. Niemcy zrezygnowali z budowy elektrowni w tym miejscu i przenieśli swoje plany do Jaworzna. Więźniowie zostali z Łagiszy przetransportowani do Oświęcimia albo do budowy elektrowni „Wilhelm” w Jaworznie. Dlaczego wybrano Łagiszę na obóz? Bo była położona, jak cały Będzin,

w dobrym węzle komunikacyjnym. Była tu dobra infrastruktura kolejowa. - Mieszkańcy Łagiszy, co znalazło potwierdzenie w dokumentach, do których osobiście dotarłem, bo teraz pracujemy wspólnie z Muzeum Auschwitz-Birkenau, wielokrotnie pod groźbą śmierci podrzucali więźniom jedzenie. Czasem kończyło się to wpadką i wywózką do Auschwitz - opowiada Adam Szydłowski. W październiku 1944 roku, po wyjeździe stąd więźniów, powstał tu obóz karny dla niepokornej obsługi Auschwitz.

- Trafiali tu ci, którzy coś ukradli, złamali jakąś dyscyplinę. Były tu ćwiczenia, musztra. To trwało do przyścia Armii Radzieckiej w 1945 roku. Po wojnie budynki były wykorzystywane w różny sposób. Wiele z nich przetrwało do lat 70. minionego wieku, jak np. stołówka, a potem były burzone. Jedyny barak stołowy, który się zachował, to barak na terenie prywatnej firmy węgierskiej Duna. On jest przebudowany. Czekamy na zgodę firmy, abyśmy mogli tam wejść. Tam jest też rampa kolejowa zbudowana rękami więźniów - przyznaje Adam Szydłowski.

- Podjęliśmy bliską współpracę z Muzeum Holocaustu w Nowym Jorku. Dzięki temu możemy kompletować listę więźniów. Należy przywrócić imiona i nazwiska wszystkim więźniom i ustalić, co się z nimi stało. Z tysiąca mamy zidentyfikowanych dotychczas 76 osób. Bardzo dużo pomogła

Fundacja Spielberga, która posiada w swoich zasobach nagrania osób, które przeżyły holocaust, a były ciągle przenoszone i funkcjonowały w kilku obozach. Musimy trafić na ten moment, kiedy trafiają do obozu Ha-Ga Łagisza. Dzięki temu możemy dopisać kolejne osoby. To można wyeksponować potem na tablicy, umieścić w monografii - tłumaczy Adam Szydłowski.

Drugi krok to rozpoczęta współpraca z Muzeum Auschwitz-Birkenau. Pozostaje jeszcze Instytut Pamięci Narodowej, gdzie też Fundacja im. Rutki Laskier stara się o współpracę. W planach jest też wynajęcie przez fundację dwóch, trzech wolnych pomieszczeń na terenie baraków w Łagiszy.

- Chcielibyśmy odnowić te pomieszczenia. W jednym z nich oddać część Polakom, mieszkańcom Łagiszy, którzy pomagali więźniom. Druga część dotyczyłaby eksterminacji więźniów i ich pobytu w obozie, a trzecia maszyny wojennej, a więc poświęcona byłaby 35 wartownikom i osobom, które nadzorowały to, co się w Łagiszy działo. Chcemy pokazać ich działanie, historię i to, co się z nimi stało. Bo to bulwersuje dziś mieszkańców, że po tym, co robiła taka osoba, potem zostawała np. burmistrzem jakiegoś niemieckiego miasta czy radnym. Kilka osób skazano po wojnie, w tym Horsta Czerwińskiego, ale jego ściganie trwało 20 lat. Będąc starszym panem został uka-

rany, ale potem został wypuszczony na wolność. Ta ręka sprawiedliwości dosięgła go więc pod koniec jego życia - mówi Adam Szydłowski.

Jak dodaje, ma nadzieję, że współpraca z władzami miasta pozwoli w przyszłym roku to miejsce oznaczyć. Wykonać tablicę, zindeksować artefakty, które są dostępne - od obozowych słupów po fotografie.

- Finalnie chciałbym, by autokary, które z gośćmi odwiedzają Będzin, kierując się m.in. w miejsce spalonej synagogi, do bunkra Frumki Plotnickiej czy Placu Bohaterów Getta oraz naszej fundacji, przyjeżdżały także do Łagiszy. To będzie bardzo ważny punkt w dalszej działalności edukacyjnej nie tylko dla naszych obywateli, ale także gości zagranicznych - podkreśla badacz dziejów zagłębionych Żydów. - Planujemy też, wspólnie z radnym Igozem Mrozińskim, skontaktowanie się z potomkami osób, które zeznawały w sprawie Ha-Ga Łagisza w latach 60. minionego wieku. Tu jest społeczność jednorodna, zazwyczaj na tej ojcowskiźnie mieszka, więc liczymy na to, że te nazwiska i adresy się nie zmienią. Chcemy nagrać wspomnienia nawet dzieci, które słuchały swoich rodziców, a być może znajdą się jakieś dokumenty, pozostałości po tych dawnych czasach. Uhonorujemy to miejsce i pamiętajmy o tym, co się tutaj działo - mówi Adam Szydłowski.



Obelisk upamiętniający więźniów podobozu Ha-Ga Łagisza przy ul. Pokoju w Będzinie-Łagiszy.

FOT. NACFOT. MUZEUM AUSCHWITZ-BIRKENAU

Zróbmy wszystko, by zdążyć przed tragedią

- Niestety, ryzyko takiej tragedii jak w Szwajcarii występuje również u nas i jestem w stanie sobie to wyobrazić - mówi Kamil Kwosek, rzeczoznawca do spraw zabezpieczeń przeciwpożarowych.

Arkadiusz Biernat

W noc sylwestrową w pożarze szwajcarskiego baru zginęło łącznie 40 osób, a 121 zostało rannych. To raczej pytanie retoryczne: Czy taka tragedia mogłaby się wydarzyć w Polsce?

Niestety, takie ryzyko występuje i jestem w stanie sobie to wyobrazić. Rozmiar tragedii w Szwajcarii ma kilka powodów. Jednym z nich są łatwo zapalne materiały wykorzystane w wykończeniu. W Polsce już na etapie projektu, a później wykonania prac nie można stosować pewnych materiałów. Jednak, kiedy lokal jest już odebrany przez straż pożarną, powiatowego inspektora budowlanego, to pojawiają się pokusy zmian, które wpływają na bezpieczeństwo: „Tu powiesimy zasłonkę, tam papierowe ozdoby z powodu święta, przesuniemy gaśnicę i dostawimy kolejny stolik...”. I tak się dokłada i zmienia, często wbrew normom bezpieczeństwa. Ostatnio w jednej z restauracji na Śląsku zauważyłem, że choinka zasłaniała hydrant. Jej ustawienie zablokowało możliwość otwarcia szafki i jęgo użycia.

W Szwajcarii przeraża skala tragedii, ale także błędów. Można było tego uniknąć, albo przynajmniej zmniejszyć rozmiar dramatu?

Podstawowy błąd to wykorzystanie materiału wykończeniowego w suficie. Okazał się bardzo niebezpieczny pod względem pożarowym. Tej pianki nie powinno tam być. Nie znam jej rodzaju, ale na filmach widziałem, jak paliła się, wytwarzając pływające krople. Jej pływające resztki kapąły na podłogę, ale przede wszystkim na uczestników imprezy.

Wystarczyła iskra?

Na to wygląda. Jest dyskusja, czy źródłem pożaru były tzw.

fontanny tortowe, czy tzw. zimne ognie. W obu przypadkach to iskry, które mogą wywołać pożar. Niech nikogo nie zmyli nazwa tzw. zimnych ognii. Jest bardzo myląca. Podkreślmy, że zimne ognie nie są w ogóle zimne. Temperatura iskier może przekraczać nawet 1000 stopni Celsjusza. Ten rozżarzony drucik zaraz po wypaleniu może mieć 650 stopni. Przecież te iskry wypalają dziury w kurtkach, dywanach, czy mogą poparzyć palce. Zimne ognie punktowo, chwilowo, są źródłem wysokiej temperatury i mogą zadziałać jak zapalnik. W Szwajcarii od iskier zimnych ognii lub tzw. fontanny tortowej pianka zapaliła się natychmiastowo.

Czego zabrakło?

Sufit zajął się ogniem błyskawicznie. Oglądając dostępne filmy z wnętrza obiektu, jestem przerażony tym, co się działo. Po pierwsze, nie widać, by ktoś alarmował o pożarze i nawoływał do ewakuacji.

Po drugie, nikt nie podejmuje akcji gaśniczej?

Dokładnie. Choć musimy się tutaj na chwilę zatrzymać, bo trochę źle to ujęliśmy. Widać, jak ktoś macha swetrem przy ogniu. Może zobaczył kiedys, że można nim przyduśić płomienie. Jednak nie na suficie.

Internauci wskazują, że trzeba było użyć wiader z wodą...

To kolejny przykład braku świadomości. Jak można wodą z wiadra gasić sufit? Spróbujmy sobie wyobrazić takie pięciolitrowe wiadro. Jak trafić do celu na suficie? Przecież większość tej wody nie doleci do celu. Tak można gasić kosza na śmieci. Z drugiej strony, skąd nagle znaleźć wiadra, a jeszcze trzeba je napełnić. W takich sytuacjach czas bardzo szybko ucieka. Mamy XXI wiek, a więc w odpowiednio

wyznaczonych miejscach powinny stać gaśnice gotowe do wykorzystania. Ze zdjęć wiemy, że gaśnice w lokalu były, ale nic nie wskazuje na to, że zostały użyte.

Trudno uwierzyć w to, ale kiedy rozwinął się pożar, to... uczestnicy zamiast uciekać, nagrywali wszystko telefonami.

Przerażające jest to, że zginęło wiele młodych osób. Najmłodsza ofiara miała 14 lat, a najstarsza 39. Połowa ofiar to nieletni. Zresztą jeśli mówimy o 17-, 18- czy 19-latkach, to jaka to różnica? Bardzo podobne doświadczenie życiowe. Nie widać odpowiedzialnej reakcji, a taniec, podskakiwanie i filmowanie. Czujność mogły uśpić zmęczenie czy alkohol. Może niektórzy myśleli, że to element pokazu? Jednak trudno potraktować pływające elementy wyposażenia jako zaplanowany pokaz. Nie zadziałał instyngt samozachowawczy uczestników, a przede wszystkim nie widać reakcji obsługi.

Co powinien zrobić barman lub kelner?

Kiedy pojawił się ogień, należało rozpocząć ewakuację. Jeśli obsługa nie zarządziła ucieczki, to powinni ją rozpocząć sami pozostali uczestnicy, nie czekając na żaden sygnał.

Może obsługa nie wiedziała, co robić?

Dziś nam wszystkim łatwo to się komentuje. Musimy pamiętać, jaka to musiała być stresująca sytuacja dla wszystkich. Może obsługa nie została należycie przeszkolona? Może to były młode osoby, jeszcze zatrudnione sezonowo, a może tylko na ten wieczór czy weekend? Jednak nie ulega wątpliwości, że reakcja powinna być lepsza i natychmiastowa.

Nie chcę być uznany za przesadnego pesymistę, ale wydaje mi się, że nieza-

leżnie od miejsca na świecie, kwestie bezpieczeństwa na ogół mogą być ostatnimi punktami przeszkolenia nowego pracownika dyskoteki czy lokalu gastronomicznego.

To pytanie do właścicieli o ich świadomość. To w ich obowiązku leży, aby przeszkolić personel chociażby w minimalnym zakresie. By pracownik wiedział, gdzie znajduje się gaśnica, czy i gdzie jest hydrant, a jeżeli jest, to jak włączyć alarm pożarowy, jak przeprowadzić ewakuację i w jaki sposób zaalarmować służby. Niezależnie, czy obsługę stanowią doświadczeni pracownicy, czy student dorabiający w noc sylwestrową, każdy powinien być przeszkolony i przynajmniej w teorii wiedzieć, jak się zachować.

Jak z tymi zasadami bezpieczeństwa i świadomością bywa w praktyce?

Różnie, żeby nie powiedzieć, że słabo. Kiedy byłem czynnym strażakiem, to w przypadku wykrycia nieprawidłowości najczęściej słyszałem: „Pan tu o jakichś gaśnicach, hydrantach i oznakowaniu... Ten obiekt stoi 30 lat i nigdy się nic nie paliło”.

I co pan odpowiadał?

Tym gorzej, bo prawdopodobieństwo niebezpiecznego zdarzenia rośnie.

Statystyki nie są optymistyczne...

Z dostępnych danych Państwowej Straży Pożarnej za 2024 rok wynika, że skontrolowano 584 dyskoteki i lokale gastronomiczne. W 272, czyli prawie ponad 40%, stwierdzono nieprawidłowości, w 44 obiektach stwierdzono tak zwany stan zagrożenia życia. I on był związany z warunkami ewakuacji albo wystrójem wnętrza. W 15 przypadkach stwierdzono brak oświe-



Kamil Kwosek - magister inżynier pożarnictwa i absolwent Szkoły Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie (obecnie Akademia Pożarnicza), członek Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Pożarnictwa.

tlenia awaryjnego. Zapytał pan mnie na początku, czy taka tragedia jak w Szwajcarii może się zdarzyć w Polsce. Te statystyki same odpowiadają. Jednak musimy pamiętać, że możemy mieć teoretycznie idealny obiekt z idealną załogą po przeszkoleniu. Na końcu o wszystkim decyduje człowiek i przeżyć może brak wyobraźni. W Rumi w 2024 r. o mało nie doszło do tragedii, gdy podczas koncertu Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy odpalono fajerwerki w pomieszczeniu pełnym dorosłych i dzieci. Te, odbijając się od sufitu, kierowały się w stronę ludzi. Całe szczęście nie zapalił się sufit ani inne elementy wyposażenia pomieszczenia, nikt nie został ranny. Jak chcemy korzystać z fajerwerków, to najpierw przeczytajmy instrukcję i postępujmy zgodnie z nią. Zamknięty obiekt to na pewno nie jest miejsce do tego typu pokazów.

15 lat temu na Śląsku w noc sylwestrową też mogło dojść do tragedii...

Z 2010 na 2011 na poddasze restauracji w Zabrze ktoś prawdopodobnie z zewnątrz trafił fajerwerkami w poddasze. Straty były duże. Wówczas egzamin zdążył drzwi przeciwpożarowe, które zatrzymały pożar na piętrze, od wewnątrz były całe zwęglone. Kiedy straż pożarna przyjechała na miejsce, uczestnicy zabawy nie wiedzieli, że nad nimi jest pożar. Byli ewakuowani z parkietu. To pokazało, jak ważne są drzwi przeciwpożarowe. Były zamknięte, czyli tak jak powinno być. Bo niestety często jest to lekceważone. Te drzwi bywają otwarte, na domiar złego podtrzymywane są przez gaśnice. Raz, że ogień przez otwarte drzwi może przedostać się do kolejnych pomieszczeń, a dwa, gaśnica nie znajduje się w miejscu, w którym ktoś zgodnie z oznaczeniem będzie jej szukał.

Na końcu to my sami powinniśmy wiedzieć, jak

się zachować. Na co zwracać uwagę?

Jestem z zawodu strażakiem, więc mi to przychodzi naturalnie. Ale nie kosztuje to wiele czasu i uwagi, aby po wejściu do lokalu zerknąć, gdzie znajdują się wyjścia ewakuacyjne, gaśnica czy hydrant. To zajmie kilkadziesiąt sekund, może dwie minuty maksymalnie, a w razie zagrożenia będziemy wiedzieć, gdzie uciekać. Z racji tego, że jestem strażakiem i kwestiami bezpieczeństwa zajmuję się zawodowo, to za każdym razem, jak przyjeżdżam do hotelu, to sprawdzam drogi ewakuacyjne i czy wyjścia są otwarte i nie zawsze są... W takich sytuacjach zwracajmy uwagę personelowi. Robimy to we własnym interesie.

A co robić w sytuacji bezpośredniego zagrożenia pożarem?

Kiedy widzimy ogień, to nie czekamy na żaden sygnał, tylko od razu ostrzegamy innych, alarmujemy wszystkich dookoła i zaczynamy ewakuację. Wystarczy krzyczeć, że jest pożar i należy opuścić budynek. W pierwszej kolejności dbamy o własne bezpieczeństwo. Kiedy opuścimy zagrożony rejon i nic nam nie grozi, to wzywamy służby, a jeżeli czujemy się na siłach, pomagamy innym lub zaczynamy akcję gaśniczą, np. za pomocą dostępnej gaśnicy. Gaśnica to osoba na sprawa, bo mało kto się nią posługuje, a przecież mijamy je codziennie w różnych obiektach - również w miejscu pracy. Może warto się zatrzymać, przeczytać instrukcję, obyc się z nią, aby w razie zagrożenia, kiedy dochodzi presja i stres, być gotowym do działania. Dlatego tak ważne jest, aby do tego typu sytuacji kryzysowej, która nie musi, ale może się zdarzyć, wcześniej się przygotować. Również w kontekście naszych mieszkań i domów. Bądźmy mądrzy przed szkodą, a nie po niej i dbajmy o nasze bezpieczeństwo.

Gdy brakuje zdrowia, gdy brakuje już sił

- Patrzę z ogromnym zadziwieniem na osoby młode, które, będąc w pełni sił, na początku kariery zawodowej, żyją tylko dniem dzisiejszym, bez refleksji o przyszłości - mówi prof. Elżbieta Gołata. Starość przychodzi nie tylko niechciana, ale wbrew pozorom niespodziewana. Jak się odnaleźć i gdzie szukać pomocy, kiedy brakuje sił, a głowa przestaje pracować na dawnych obrotach?



DPS w Trzbiechowie mieści się w pięknym budynku z bogatą historią.

FOT. MARIUSZ KAPALA

Eliza Gniewek-Juszczak

Nigdy nie przypuszczałam, że spotka mnie coś takiego - mówi 97-letnia zielonogórzanka. Ale nie potrafi już wyjaśnić, co to jest. Przekonuje, że mieszka sama, choć tak nie jest. Często chciałaby wrócić do domu, choć mieszka w tym miejscu od 60 lat.

- Mama bardzo się cieszy, kiedy ktoś ją odwiedza - mówi inna zielonogórzanka, która opiekuje się 83-latką. - Każdy odwiedzający nawet nie domyśli się, że jest to osoba z demencją - zdradza. Oповіда, że kiedy ogląda benefisy artystów młodszych od niej, nie wierzy, że mają już tyle lat. Mówi, że to niemożliwe. Sama też nie ma świadomości swojego wieku.

Sami w czterech ścianach

- Dziś trzeci wyjazd i trzeci do 90-latki - mówi Adam Waligóra, prezes Stowarzyszenia Zawodowego Ratowników Medycznych Medyk, gdy dzwonimy zapytać o starość. - Społeczeństwo się starzeje. Młodzi wyjeżdżają najpierw na studia, potem w innym mieście układają sobie życie. Ludzie zostają sami, zapadają na zdrowiu - stwierdza.

Zanim zdarzy się choroba, jest mnóstwo innych sytuacji, kiedy starsza osoba potrzebuje pomocy.

- 30 procent zgłoszeń, może nawet więcej dotyczy osób starszych. Często dzwoni syn, córka, bo „jestem w Gorzowie, Poznaniu, Anglii, a mamie kran cieknie”. Na takiej zasadzie to działa - wyjaśnia Arkadiusz Mikołajczyk, który prowadzi firmę Złota Rączka. - Od samego początku, gdy zacząłem działalność, to zgłaszały się osoby starsze i niepełnosprawne. Dzwonią i mężczyźni i kobiety, pary

też. Mam wśród klientów kilka małżeństw z 50-letnim stażem. Większość zgłaszanych spraw to zwykłe usterki czy wymiana zamka - mówi.

- Poznaje pan historie ich życia? - pytamy.

- To ludzie zamknięci sami w czterech ścianach. To widać i jest to smutne. Po czym to widać? To się wyczuwa w rozmowie. Ludzie cieszą się, że przychodzę. Zaraz kawka, herbatka - zdradza.

Nadzieja w młodości

Tematem potrzeb osób starszych zajmuje się powołana w ubiegłym roku Zielonogórska Rada Seniorów.

- Problem istnieje i w tej chwili bardzo się nasila. Mielśmy kilka spotkań z zielonogórską radą seniorów, a jedno z ostatnich poświęciliśmy temu zagadnieniu. Dzisiaj nawiązanie klamki, czy wymian żarówki jest ważna, ale ci ludzie, którzy są samotni, zapraszają Złotą Rączkę czy ratowników medycznych. Za wszelką cenę starają się tych ludzi zatrzymać i po prostu rozmawiać - komentuje Bożena Mania z rady seniorów. Wskazuje na pomoc międzysąsiedzką, która może być kluczem do rozwiązania problemu. - Warto do tych ludzi przyjść, porozmawiać, jeśli trzeba zaopiekować się. Na swoim osiedlu (choć ma 30-parę lat) widzę, jak dużo jest osób, które potrzebują wsparcia. Gdy jest lato, posiedzą na ławeczce, ale w zimie już nie. Jako rada seniorów musimy zrobić wszystko, żeby zaktywizować sąsiadów - podkreśla.

Bożena Mania przypomina, że pandemia dodatkowo nadała alienacyjny charakter życiu w blokach. - Ludzie się nie spotykają. Myślę, że nasza rolą jest, żebyśmy zaczęli zmiany od siebie, ale też to

zadanie dla Młodzieżowej Rady Miasta. Ta młodzież też mieszka w blokach. Jeśli sprawdzą w promieniu 200 metrów od siebie, kto potrzebuje pomocy, to będzie prawdziwa integracja - zauważa. I dodaje, wciąż krąży opinia o młodych, że są zamknięci i żyją w swoim świecie.

- Warto zaufać młodym sąsiadom. W obrębie swojego zamieszkania mogą odwiedzić starszych. Liczymy na współpracę z młodzieżą - dodaje Danuta Sieradzan z rady seniorów.

System nie nadąża

Zdaniem dr Krzysztofa Lisowskiego, adiunkta w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego, w Polsce nie nadążamy za tym, że mamy tsunami demograficzne.

- Powojenny wyzłaz demograficzny teraz albo za chwilę będzie potrzebować pomocy instytucjonalnej, a tych ośrodków nie ma. Systemowo nie jesteśmy gotowi - mówi.

Zdaniem socjologa, być może trzeba będzie zamykać szkoły, a otwierać domy opieki. Są to budynki samorządowe, przed takimi decyzjami samorządy będą stały.

- Jeśli nie będzie dzieci, to na pewno będą seniorzy - dodaje.

Prof. dr hab. Elżbieta Gołata z Katedry Statystyki Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, przewodnicząca Komitetu Nauk Demograficznych Polskiej Akademii Nauk i zastępczyni przewodniczącej Rządowej Rady Ludnościowej ma nadzieję, że sytuacja się poprawi.

- Jak szybko będą następować zmiany - trudno powiedzieć. Często patrzę z ogromnym zadziwieniem na osoby młode, które, będąc w pełni sił, na początku kariery zawodowej, żyją tylko dniami

sielszym, bez refleksji o przyszłości. Sądję, że podstawą zmian jest edukacja, gdyż świadomość społeczna ma ogromne znaczenie. Nie chcę pomijać oczekiwań systemowych, ale wiele zależy od nas samych. Myślę tutaj o poczuciu społecznej odpowiedzialności, międzypokoleniowej solidarności, zdrowym stylu życia, właściwym odżywianiu. Obawiam się, że dzisiejsza młodzież też musi dojrzeć, żeby uświadomić sobie wyzwania przyszłości. Mojemy jednak i powinniśmy upowszechniać wiedzę i pozytywne wzorce - zauważa.

Zdaniem prof. Gołaty, konieczne są także inwestycje w służbę zdrowia i opiekę nad osobami starszymi, ale szerszą niż DPS-y i hospicja. Ekspertka zauważa, że edukacja zdrowotna powinna być przedmiotem obowiązkowym.

- Trzeba wyjść ponad podziały polityczne i spojrzeć realnie, że młody człowiek musi wiedzieć, w jaki sposób zdrowo się odżywiać, jak być aktywnym fizycznie, jak dbać o siebie, żeby się zdrowo rozwijać, wtedy mamy nadzieję, że w starości będziemy doświadczać tych złotych jesiennych dni - podkreśla.

Gdzie po pomoc teraz?

- W ostatnich latach znacząco wzrosła liczba osób starszych i niepełnosprawnych, które wymagają wsparcia i pomocy - potwierdza Renata Mach, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Zielonej Górze. - Szczególnie zauważamy zapotrzebowanie na pomoc usługową, tj. objęcie wsparciem asystenta osoby niepełnosprawnej, usługi opiekuńcze, w tym realizowane w godzinach popołudniowych oraz wieczornych,

krótkoterminową opiekę całonocową, zabezpieczenie w domach pomocy społecznej, dowozy posiłków do miejsca zamieszkania dla osób, które nie wychodzą z domu - wymienia.

Mieszkańcy mogą zgłaszać się po pomoc do ośrodka pomocy społecznej lub centrum usług społecznych - właściwego dla miejsca zamieszkania.

Na rzecz seniorów realizowane są różne programy, takie jak: Korpus Wsparcia Seniorów - Teleopieka, Asystent Osobisty Osoby z Niepełnosprawnościami, Opieka Wytnieniowa.

Dostępne są usługi opiekuńcze oraz domy pomocy społecznej adresowane do osób wymagających całonocowej opieki z powodu wieku lub choroby.

23 DPS-y i 13 placówek opieki

W województwie są 23 domy pomocy społecznej. W sprawie miejsca należy kontaktować się z właściwym ośrodkiem pomocy społecznej/centrum usług społecznych.

- Można również rozważyć skorzystanie z usług placówek zapewniających całonocową opiekę osobom niepełnosprawnym, przewlekłe choroby lub osobom w podeszłym wieku. Są one prowadzone jako działalność gospodarcza lub statutowa i muszą posiadać zezwolenie wojewody. Są zobowiązane do spełnienia określonych standardów wskazanych w przepisach prawa i podlegają kontroli - tłumaczy Sławomir Pawlak, dyrektor Biura Wojewody Lubuskiego.

W województwie działa 13 takich placówek. Umieszczenie osoby w jednej z nich jest możliwe poprzez zawarcie

umowy cywilno-prawnej z placówką.

Dyrektor Pawlak radzi rozważyć również skorzystanie z usług opiekuńczych, też tych specjalistycznych.

- Jest to pomoc skierowana do osób samotnych, które z powodu wieku, choroby lub innych przyczyn wymagają pomocy innych osób, a są jej pozbawione. Usługi opiekuńcze obejmują pomoc w zaspokajaniu codziennych potrzeb życiowych, opiekę higieniczną, zaleconą przez lekarza pielęgnację i w miarę możliwości kontakty z otoczeniem. Usługi opiekuńcze w miejscu zamieszkania mogą być przyznane w formie usług sąsiedzkich - wyjaśnia przedstawiciel LUW.

Dyrektor Pawlak podkreśla, że realizacja usług opiekuńczych w miejscu zamieszkania należy do zadań własnych gminy o charakterze obowiązkowym. Decyzję o ich przyznaniu, zakresie i miejscu świadczenia podejmuje dyrektor ośrodka pomocy społecznej/centrum usług społecznych. Pomocą we wskazanej sytuacji może być również uzyskanie świadczenia wspierającego. Aby otrzymać takie świadczenie należy zgłosić się do Wojewódzkiego Zespołu do Spraw Orzekania o Niepełnosprawności, znajdującego się w Lubuskim Urzędzie Wojewódzkim i złożyć komplet wymaganych dokumentów, w tym orzeczenie o posiadanym stopniu niepełnosprawności. We wskazanym terminie należy stawić się na komisję ustalającą poziom potrzeby wsparcia. Decyzja, która zostaje wydana przez WZON, wskazuje wartość punktową określającą poziom potrzeby wsparcia. Wypłata świadczenia jest realizowana przez ZUS.

Nie ma co liczyć na dużą podwyżkę pensji

Jak wynika z Raportu Płacowego 2026, opracowanego przez agencję doradztwa personalnego Hays Poland, odsetek firm planujących rekrutację pozostaje wysoki i zbliżony do tego odnotowanego przed rokiem. Jednak już co piąta firma jako powód spodziewanych rekrutacji wskazuje zmiany strukturalne.

Patrycja Zemła

Rynek pracy znajduje się w fazie stabilizacji, a na początku roku 2026 nie widać ani oznak nadchodzącego kryzysu, ani dynamicznego rozwoju. Równocześnie, wiele firm znajduje się w momencie transformacji - organizacyjnej, strukturalnej i cyfrowej, napędzanej m.in. przez niepewność biznesową i rozwój sztucznej inteligencji. W związku z zachodzącymi zmianami, wykazują wysokie zapotrzebowanie na efektywnych pracowników operacyjnych, z silnym zapleczem kompetencyjnym.

- Dynamiczna transformacja cyfrowa biznesu, która już dzisiaj zmienia zapotrzebowanie kompetencyjne na rynku pracy, jest szansą, ale też wyzwaniem dla pracodawców i specjalistów. Rok 2026 będzie dobrym czasem na stworzenie mapy kompetencji w organizacjach, określenie krytycznych niedoborów i zaplanowanie strategii rozwiązania tego problemu. Dla profesjonalistów oznacza to konieczność podejmowania działań ukierunkowanych na zdobywanie nowych kwalifikacji. Inwestycje poczynione dzisiaj odpłacą się w niedalekiej przyszłości - pracodawcom w postaci przewagi konkurencyjnej, a pracownikom jako atrakcyjne

ścieżki kariery - twierdzi Alex Shteingardt, Dyrektor Zarządzający Hays Poland. Jak wynika z badania opisanego w Raporcie Płacowym 2026, w tym roku rekrutować planuje 84 proc. firm, co stanowi odsetek niższy od ubiegłorocznego o zaledwie 2 punkty procentowe. Jednocześnie aż 47 proc. wszystkich firm oczekuje, że liczba prowadzonych przez nie rekrutacji do pracy etatowej, w 2026 będzie większa niż w roku ubiegłym. Stanowi to bardzo pozytywny prognostyk na nadchodzące miesiące. W tym roku największym zainteresowaniem firm będą cieszyły się role operacyjne oraz te

związane ze wsparciem biznesu, które odgrywają ważną rolę w każdym procesie transformacyjnym. Kluczowe będzie także pozyskiwanie pracowników w obszarze sprzedaży i obsługi klienta - odpowiedzialnych za wypracowanie satysfakcjonujących wyników finansowych - a także IT i inżynieryjnym, bez których niemożliwe jest wprowadzenie biznesu na kolejny poziom cyfryzacji. - Rośnie zapotrzebowanie na doświadczonych ekspertów, łączących bogate doświadczenie i wiedzę z zaawansowanymi kompetencjami cyfrowymi, liderскими oraz miękkimi. Pracodawcy mają jednak świadomość, że pozyskanie takich

osób z rynku może przysporzyć wyzwań i wymagać dopasowania oferty finansowej do ich precyzyjnych oczekiwań - podkreśla Agnieszka Pietrasik, CEE Executive Director w Hays. - Nie oznacza to jednak, że w 2026 roku porzucą dyscyplinę budżetową. Firmy wciąż będą zachowywały dużą ostrożność w kształtowaniu siatek wynagrodzeń - dodaje. Podwyżki mogą nie satysfakcjonować - te słowa znajdują potwierdzenie w wynikach tegorocznego badania do Raportu Płacowego. Chociaż w ubiegłym roku podwyżki przyznało 80 proc. ankietowanych firm, a 74 proc. w planach na rok 2026 uwzględniło kolejne wzrosty, to

ich skala będzie zdecydowanie mniejsza. Porównanie odpowiedzi pracodawców z ostatnich lat ujawnia trend spadkowy, a planowane podwyżki coraz rzadziej przekraczają poziom 10 proc. Zaledwie 5 proc. firm planuje podnieść wynagrodzenia o 10 proc. To o 6 punktów procentowych mniej niż przed rokiem. Wyhamowanie tempa wzrostu płac wynika z malejącej inflacji, ale również dyscypliny budżetowej, jaka wciąż obowiązuje w wielu firmach. Coraz więcej firm szykuje się ponadto do nadchodzących przepisów zwiększających obowiązki pracodawców w zakresie transparentności płac.



Rok 2026 przyniesie rekrutację i podwyżki, lecz nie zawsze takie, jakich spodziewają się pracownicy.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**
Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI	- mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię
LOKALNOŚCI	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stancji
HANDLOWE	- AGD - RTV
ELEKTRONIKA, KOMPUTERY	- telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - jubiliterstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszynny urządzenie - materiały budowlane - materiały opałowe
TEKSTYLIA, ODEŻ	- dla dziecka - meble - inne
MOTORYZACJA	- samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria
ZAMIENIĘ	- motofinanse - motousługi - inne
FINANSE BIZNES	- kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne
NAUKA	- szkoły - kursy/szkolenia
JĘZYKI OBCE	- korepetycje - inne
PRACA	- zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne
ZDROWIE	- apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia
PEDIATRIA	- psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - opieka - sprzęt medyczny - uroda - inne
USŁUGI	- agd rtv foto - budowlano-remontowe
INSTALACYJNE	- biurowo - projektowe - komputerowe - krawiectwo - montażowe - ogrodnicze - porządkowe - przeprowadzki - reklamowe - stolarskie - radio taxi - transportowe - rozrywka - uroczystości - zabezpieczające - inne
TURYSTYKA	- agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - oazy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne
ZWIERZĘTA	- lecznice - usługi - inne
MATRYMONIALNE	inne
RÓŻNE	inne
KOMUNIKATY	ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA
GASTRONOMIA	- dania na telefon - usługi - inne
ROLNICZE	- maszynny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne
TOWARZYSKIE	usługi kamieniarskie
USŁUGI POGRZEBOWE	usługi pogrzebowe

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: [ibo.polskapress.pl](#)

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciągi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

INSTALACYJNE

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

Rewia mody na gali Złotych Globów 2026

Za nami jedna z najważniejszych filmowych imprez tego roku. W niedzielę 11 stycznia w hotelu Beverly Hilton w Los Angeles odbyła się 83. gala rozdania Złotych Globów, gdzie nagrodzono najlepsze filmy i seriale oraz wyróżniono najlepszych aktorów i aktorki minionego roku.

Redakcja Telemagazynu

Tegoroczne Złote Globy zostały zdominowane przez dwie produkcje. Mowa tu o filmie „Jedna bitwa po drugiej” i serialu „Dojrzwianie” platformy Netflix. Każda z produkcji zdobyła po cztery statuetki, zostawiając w tyle innych nominowanych i przesyłanych mediom.

Złote Globy, nazywane przez wielu próbą generalną przed Oscarami, tradycyjnie przyciągnęły na swoją galę całą plejadę hollywoodzkich gwiazd - i nie tylko. Wśród sław, które tego wieczoru zameldowały się na czerwonym dywanie w Beverly Hilton, można było zobaczyć takie nazwiska jak George Clooney, Ariana Grande, Selena Gomez, Orlando Bloom, Le-

onardo DiCaprio, Miley Cyrus, Julia Roberts, Emma Stone, Pamela Anderson, Timothee Chalamet, Jennifer Lawrence i wiele, wiele innych.

Tego wieczoru jedną z gwiazd, która zwróciła na siebie szczególną uwagę, była Emma Stone. Niestety dla amerykańskiej aktorki, ta znalazła się w centrum uwagi nie za sprawą liczby zdobytych nagród czy zjawiskowej kreacji, a stroju, który został bezlitośnie oceniony przez internautów.

Emma Stone na gali Złotych Globów pojawiła się w kremowym komplecie: topie odsłaniającym umięśniony brzuch i spódnicy od Louis Vuitton. Strój aktorki zdaniem internautów komentujących wydarzenie na platformie X, delikatnie mówiąc, był nietrafiony.



George Clooney
z żoną Amal



Orlando Bloom



Jennifer Lawrence



Amanda Seyfried



Leonardo DiCaprio



Emma Stone



Ariana Grande



Jennifer Lopez

ODBYŁO SIĘ SPOTKANIE OPŁATKOWE RODZINY SPORTOWEJ

Jan Hofman

W łowickim hotelu Eco odbyło się 36. Ogólnopolskie Spotkanie Opłatkowe Rodziny Sportowej.

Wydarzenie było okazją do integracji środowiska sportowego i zgromadziło blisko 200 gości z całej Polski. Nie zabrakło podsumowań, ale przede wszystkim zebrani życzyli udanego olimpijskiego roku 2026.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się medaliści olimpijscy: Renata Mauer-Różańska, Beata Sokołowska, Urszula Kielan, Mieczysław Nowicki, Janusz Peciak, Tadeusz Mytnik, Kajetan Broniewski oraz liczni olimpijczycy, wśród nich wielu członków RROl w Łodzi.

W wydarzeniu uczestniczyli również przedstawiciele Kościoła, władz i instytucji: bp Marian Florczyk, bp Wojciech Osiał, bp senior Andrzej Dziuba, ks. Andrzej Waś, marszałek woj. łódzkiego Joanna Skrzydlewska, przewodnicząca sejmiku Małgorzata Grabarczyk, prezes PKOl Radosław



Piesiewicz, parlamentarzyści, samorządowcy, sportowcy, trenerzy i działacze sportowi.

W części artystycznej wystąpili tenor Franciszek Gryglewski oraz uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 i nr 2 w Łowiczu. Po zakończeniu części oficjalnej uczestnicy podzielili się opłatkami, składając sobie noworoczne życzenia. Spotkanie zostało zorganizowane przez Regionalną Radę Olimpijską w Łodzi i Towarzystwo Olimpijczyków Polskich.

Partnerem wydarzenia było Województwo Łódzkie - Urząd Marszałkowski.

Czas na pierwsze zwycięstwo w Lidze Mistrzów



Próba bloku w wykonaniu łódzkich siatkarek.

Jan Hofman

Siatkarki Budowlanych mają za sobą trzy mecze w rozgrywkach Ligi Mistrzów.

Dziś kolej na czwarty pojedynek. Drużyna prowadzona przez trenera Macieja Biernata podejmie SL Benfica Lizbona. Początek spotkania w hali przy al. Unii o godz. 18.

Łódzianki przegrały wszystkie wcześniejsze pojedynki, inkasując zaledwie jeden punkt. Na własnym parkiecie uległy 1:3 drużynie Igor Gorgonzola Novara, przegrały na wyjeździe z Benficą Lizbona (2:3) i ostatnio musiały uznać w łódzkiej hali wyższość Fenerbahçe Mediana Stambuł 0:3 (16:25, 20:25, 11:25).

Budowlane zajmują ostatnie miejsce w grupie B.

Dzisiejszy mecz będzie dla łódzianek okazją do wzięcia rewanżu ze niespodziewaną porażką w Lizbonie i przeskoczenia w tabeli drużyny Benfiki.

W Lidze Mistrzów gra dwadzieścia drużyn, które podzielono na pięć grup po cztery zespoły w każdej. Zespoły, które zajmą w tabelach pierwsze miejsca awansują do ćwierćfinałów.

Pozostałe trzy miejsca w 1/4 finału uzyskają drużyny, które wygrają baraże. Zagra w nich pięć zespołów z drugich miejsc w grupach oraz najlepszy z trzecich lokat.

Mecze szóstej i ostatniej kolejki fazy grupowej zostały zaplanowane na 4 lutego.

Na razie wydają, nie chcą zarabiać



W akcji Julian Shehu

Widzew już pozyskał trzech nowych piłkarzy, choć formalnie, zimowe okienko transferowe w naszej ekstraklasie potrwa od 26 stycznia do 25 lutego.

Jan Hofman

Łódzianie jeszcze przed świętami pozyskali trzech nowych piłkarzy i trzeba przyznać, że Robert Dobrzycki, większościowy właściciel klubu nie żałował pieniędzy na transfery.

Oczywiście największym echem, ale nie tylko w naszym kraju, odbiło się pozyskanie Osmana Bukariego. Były reprezentant Ghany trafił do Widzewa z Austin FC (grał tam od lipca 2024 roku) z amerykańskiej drużyny występującej w lidze

MLS. Kosztował 5,5 miliona euro, co jest rekordem naszej ekstraklasy.

Statystycy policzyli, że Widzew wydał w sezonie 2025/2026 łącznie ponad 13 milionów euro na pozyskanie nowych piłkarzy, bijąc przy okazji rekordy polskiej ligi, a samo zimowe okienko transferowe to już około 6 milionów euro! Na tym jednak nie koniec, bowiem cały czas w mediach pojawiają się informacje o kolejnych.

Mówi się, że ta kwota sięgnie 10 mln euro. To pieniądze, ja-



Sebastian Bergier

kich wcześniej w Polsce nikt nie wydał w przerwie między rundami.

Co ciekawe, Widzew nie zamierza sprzedawać piłkarzy, choć propozycje transferowe były ciekawe.

Mariusz Piekarski, menedżer Sebastiana Bergiera, ujawnił, że do klubu z al. Piłsudskiego trafiła oferta opiewająca na 2,5 miliona euro.

- Mieliśmy zapytanie, bardzo poważne, o Sebastiana Bergiera. Transfer 2,5 miliona euro. Po pół roku gry w łódzkim klubie. Wczoraj rozmawiałem

z dyrektorem i odbiłem się. Spektakularnie.

- Widzew nastawia się na budowę, wydawanie, nie sprzedawanie. 2,5 miliona euro na takim właścicielu nie robi wrażenia.

Agent zawodnika nie ujawnił nazwy klubu, ale zainteresowanie było na tyle konkretne, że trafiło na biurko władz Widzewa. W drugiej części sezonu o miejsce w składzie będzie nadal rywalizował z Andi Zeqirim, choć pojawiały się informacje, że Widzew chce sprowadzić jeszcze jednego napastnika.

Doskonale sobie radzą wypożyczonym autem

Jan Hofman

Bardzo dobrze radzi sobie polska załoga ciężarówki w rywalizacji Dakar Classic.

Tomasz Białkowski, Dariusz Bańkiewicz i Adam Grodzki jadą w Arabii Saudyjskiej samochodem DAF 3300, który wypożyczyli z muzeum tej firmy w Eindhoven. To legendarny model, który w przeszłości wygrywał Rajd Dakar.

Miało to miejsce w 1987 roku, a samochód prowadził Jan de Rooy i został bohaterem Holandii.

Po siedmiu etapach Polacy zajmują ósme miejsce w klasyfikacji ogólnej i są liderami w rywalizacji ciężarówek. Wygrali nawet jeden z etapów jako pierwsza ciężarówka w historii Dakar Classic.

Warto dodać, że Grodzki, ma jedną z największą w Europie kolekcję 179 zabytkowych ciężarówek.

- Ten DAF to kultowa ciężarówka. Ona ma dwa silniki. Przedni silnik napędza tylny most, a tylny - przedni most. Niezwykła konstrukcja, ma 800 koni - dodaje Grodzki



DAF na trasie rajdu

Piłkarze ŁKS rozegrają pierwszy sparing

Pierwszoligowi piłkarze ŁKS już od soboty przebywają na zgrupowaniu w Turcji. Łodzianie będą trenowali w Side do 23 stycznia.



Michał Koj walczy o piłkę z Bastienem Tomą.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Jan Hofman

Łódzki pierwszoligowiec ma w planach cztery mecze sparingowe. Trzy z nich będzie można obejrzeć w ŁKS TV.

Pierwsze, „telewizyjne” spotkanie zostało zaplanowane na 17 stycznia.

W sobotę ełkaesiacy zmierzą się z FK Javor-Matis Ivanjica, przedstawicielem najwyższej klasy rozgrywkowej w Serbii. We wtorek, 20 stycznia, formę

łódzkiej drużyny sprawdzi Aqvital FC Csákvár, czołowa drużyna zaplecza węgierskiej elity. Z kolei w piątek, 23 stycznia, w starciu z FC Vushtrria, liderem zaplecza kosowskiej ekstraklasy, łodzianie zakończą sparingowe granie w Turcji.

Pierwszy sparing w Side piłkarze Łódzkiego Klubu Sportowego rozegrają dziś, 13 stycznia, z węgierskim Paksi FC.

Piłkarska drużyna ŁKS ćwiczy w Turcji bez nowych gra-

czy, choć działacze deklarują, że pracują nad ciekawym transferem.

A co słysząc u innych pierwszoligowców?

Chuma, Jacek Góralski, Michał Koj i Jakub Pešek z Wiczystej Kraków otrzymali wolną rękę w poszukiwaniu nowych klubów.

W rundzie jesiennej I ligi 28-letni hiszpański napastnik Chuca rozegrał cztery spotkania, 33-letni pomocnik Góralski wystąpił w 13 meczach, 32-

letni obrońca Koj rozegrał trzy spotkania, a 32-letni czeski pomocnik zanotował jeden występ.

Z kolei Bartłomiej Poczobut został nowym zawodnikiem Pogoni Siedlce, z którą związał kontraktem do końca sezonu. W umowie zawarta została opcja przedłużenia.

32-letni pomocnik jesienią w barwach Polonii Warszawa rozegrał 18 spotkań i strzelił jedną bramkę w Betclie I lidze.

BRAMKA LEWANDOWSKIEGO, BARCELONA Z SUPERPUCHAREM

Jan Hofman

Robert Lewandowski zdobył bramkę dla Barcelony, która pokonała Real Madryt 3:2 w finale turnieju o piłkarski Superpuchar Hiszpanii.

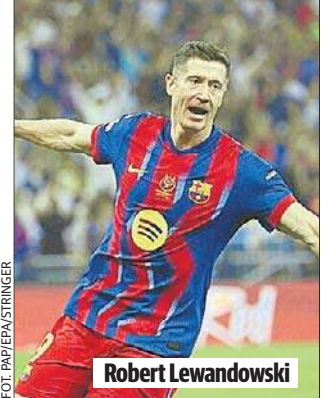
Spotkanie odbyło się w Džuddzie, a Barcelona obroniła trofeum. Wojciech Szczęsny był rezerwowym bramkarzem ekipy z Katalonii.

Lewandowski trafił do siatki w doliczonym czasie pierwszej połowy (45+4). Wykorzystał świetne podanie od Pedriego, wpadł na pole karne i w sytuacji sam na sam sprytnym strzałem pokonał Thibaulta Courtois.

37-letni napastnik grał do 66. minuty. Bohaterem meczu okazał się Raphinha - Brazylijczyk trafił do siatki „Królewskich” w 36. i 73. minucie, gdy ustalili wynik meczu.

Rywale odpowiedzieli wcześniej trafieniami Viniciusa Juniora na 1:1 (45+2.) oraz Gonzalo Garcii na 2:2 (45+6).

W końcówce spotkania czerwona kartką został ukarany pomocnik Barcelony Frenkie de Jong.



Robert Lewandowski

Lewandowski zdobywając Superpuchar Hiszpanii wywalczył 32. trofeum w karierze. Wcześniej z Barceloną wywalczył krajowy Superpuchar za lata 2022 i 2024, mistrzostwo Hiszpanii w sezonach 2022/23 i 2024/25 oraz Puchar Hiszpanii edycji 2024/25.

Najcenniejszy w kolekcji 37-letniego napastnika jest Puchar Europy zdobyty w sezonie 2019/20 z Bayernem Monachium, który opuścił po ośmiu latach w 2022 roku. Z ekipą ze stolicy Bawarii łącznie wywalczył 19 trofeów, w tym Superpuchar UEFA i klubowe mistrzostwo świata.

Wokół piłki



Fragment meczu Inter - Napoli.

FOT. PAP/EP/ALBERTO BAZZI

Jan Hofman

Lider Inter Mediolan, z grającym do 62. minuty Piotrem Zielińskim, zremisował u siebie z mistrzem Napoli 2:2 w szlagierze 20. kolejki włoskiej ekstraklasy piłkarskiej.

Polski pomocnik występował w przeszłości w klubie z Neapolu, z którego trafił właśnie na San Siro, grał w latach 2016-24. Gospodarze dwukrotnie obejmowali prowadzenie, po strzałach Federico Dimarco w 9 minucie oraz Hakana Calhanoglu w 73 z rzutu karnego. Broniący tytułu goście w obu przypadkach odpowiedzieli po golach Szkota Scotta McTominaya - w 26 i 81 minucie.

● Piłkarze Manchesteru United zakończyli udział w rozgrywkach Pucharu Anglii na trzeciej rundzie, czyli 1/32 finału. Prze- grali na własnym boisku z Bri-

ghton and Hove Albion 1:2, a jedną z bramek dla gości zdobył były gracz „Czerwonych Diabłów” Danny Welbeck.

Zespół United nie przeszedł żadnej rundy krajowych pucharów po raz pierwszy od sezonu 1981/82. Już w sierpniu został wyeliminowany na tym samym etapie z Pucharu Ligi Angielskiej.

Pewnie awansował do IV rundy Pucharu Anglii lider ekstraklasy Arsenal Londyn, pokonując na wyjeździe drugoligowy Portsmouth 4:1. Trzy gole strzelił Brazylijczyk Gabriel Martinelli, notując pierwszy hat-trick w barwach Kanonierów.

Broniący trofeum zespół Crystal Palace po porażce z występującym na szóstym poziomie ligowym Macclesfield Town 1:2. To jedna z większych sensacji w historii tych rozgrywek.

Sportowe informacje w skrócie

Jan Hofman

Kacper Tomasiak zajął 11. miejsce w konkursie Pucharu Świata w skokach narciarskich w Zakopanem.

Awansu do drugiej serii swoich ostatnich zawodów PŚ na Wielkiej Krokwi nie wywalczył 42. Kamil Stoch. Wygrał Słoweniec Anze Lanisek. Drugi był Austriak Jan Hoerl, a trzeci jego rodak Manuel Fettner.

● Prowadząca w światowym rankingu tenisistek Aryna Sabalenka powiększyła przewagę nad wiceliderką Iga Świątek

do 2662 punktów. Białorusinka wygrała turniej w Brisbane, a Polka z trzema zwycięstwami i dwoma porażkami zakończyła udział w United Cup.

● Koszykarze San Antonio Spurs przegrali na wyjeździe z ekipą Minnesota Timberwolves 103:104 w niedzielnym meczu ligi NBA. To ich 12. porażka w sezonie. W zespole gości cały mecz na ławce rezerwowych przesiedział reprezentant Polski Jeremy Sochan. Suprs, z bilansem 27-12, nadal zajmują drugie miejsce w tabeli Konferencji Zachodniej.



Polak Kamil Stoch podczas symbolicznego pożegnania z polską publicznością.

FOT. PAP/GRZEGORZ MOCNI

